

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYKONSI:

We Lwowie:

miesięcznie 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.50

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 30 ct.

miesięcznie 10 1.25

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2

Przebiegających dostawek Redakcyi nie wliczono.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz pięcioletni albo jego miejsce 10 ct. nadstawia wiersz garmondowy 40 ct., małe ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej ct. 30.

Numer pojedynczy:

Wydania rannego	2 ct.	3 ct.
wieczornego	3	4
oba wydania razem	4	5

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Cherażczyzny 1. 17

TELEFON 544.

Po dwóch latach walki.

Mijają dwa lata, jak *Słowo Polskie*, które długo było prawie jedynym istotnym wyrazem, a nawet organem polityki Koła polskiego w Wiedniu, naprzód zaczęło różnić się z polityką przewodców Koła i rządu, który Koło popierało, później reprezentowało mniejszość w Kole i jego komisji parlamentarnej, musiało wnet stanąć w opozycji do polityki większości w kilku, co prawda, zasadniczych kwestjach, a nareszcie podjęło walkę publicystyczną z kierunkiem większości i prądami, które ta polityka wywołała w kraju.

Walka ciężka, w warunkach niewdzięcznych, w mniejszości, przeciw wiatrowi, przeciw wodzie, mając przeciw sobie wszystkie potęgi z góry, a zbiegiem okoliczności w dziwnym oblędzie, w jaki kraj zapędzono, mając przeciw sobie prądy u dołu, wnetką „solidarność“ najsprzeczniejszych czynników, jakiej dotąd nie bywała.

Przyłączyła się walka konkurencyjna — walka zazdrości starych pism przeciw nowemu, które zdumiewająco rosło w kraju, zdobywając nieznaną, niebywałą w kraju liczbę prenumeratorów i czytelników — walka brzydka, jak każda *question de boutique*. Prasa walczyła z wziętością konkurencyjnego nowego pisma, a udawała, że walczy z jego kierunkiem, zasadami, polityką.

Atakowaliśmy rzeczowo, spokojnie kierunek panujący w polityce, jak nam interes publiczny w naszym rozumieniu nakazywał, argumentowaliśmy, nie tykaliśmy ludzi. Staraliśmy się przekonywać, dowodzić, argumentować — walczone z nami syfocantem, insynuacją, oszczerstwem, podsuwaniem motywów wedle własnych inklinacji oszczerców; nie było infamii, którejby zam nie zarzucono, wyzyskano wszystkie publiczne nieszczęścia, by *Słowo Polskie* z wypadkami powiązać i razem potępić.

Powstała solidarność przewodców polityki, której szkodliwość staraliśmy się krajowi przedstawić, z całym szeregiem organów dziennikarskich, puszczano na nas istne naganki, szczerzo przeciw nam wszystkie instynkta, — nie było fałszu, pospolitego przekręcania, kłamstwa, — nie było kamienia na bruku, błota z rynsztoka, któregoby przeciw nam nie użyto, a brały je ręce konserwatywne, pańskie i lo-kajskie, rozmaita służba potentatów, a nawet ręce od szafunku łask Bożych, od błogosławieństwa i kądziła, słowem wrzekomo „katolickie“ ręce.

Przeciw nam połączyła „la haine“ *commune* wszystkie potęgi.

Walka stała się odrazu osobistą; szarpano ludzi, szargano zwłaszcza jednego. Robiono go winowajcą za wszystko, szukano go tam, gdzie go wcale nie było, potępiano go za słowa, których nie mówił, za artykuły, których nie pisał, za broszury, których nie popełnił, za interviewy, których wcale nie miał.

Kto patrzy na prasę galicyjską od dwóch lat, zwłaszcza zaś od ostatniej zimy musi się zdumieć w obec zjawiska niebywałego. Nie ma dnia, u kilku gazet nie ma prawie numeru, żeby w nich nie było wycieczek, ataków na *Słowo Polskie*, strza-

łów z przodu czy z tyłu przeciw jego ludziom. O niektórych można powiedzieć, że prawie już tylko tem żyją — *Ruch katolicki* miał już zamknąć marny żywot, z braku sił żywotnych i wszelkiej racji bytu, a kilku geszefciarzom katolickim powiodło się skartować jeszcze kilku możniejszych i naiwną istotnie katolicką proboszczowską kieszeń — racją „konieczności walki ze *Słowem Polskiem*“.

Co najciekawsze! Równocześnie atakując „śmieszna“, czy „znikomą“ mniejszość Koła polskiego, lub jej kilku reprezentantów, wołając ciągle „was jest kilku“, czy nawet „ledwie dwóch“, ba nawet „jeden“, powołując się, że „cały kraj“, „opinia całego kraju“ jest po przeciwnej stronie, piętnując *Słowo Polskie* jako organ garstki, która nikogo nie reprezentuje, takich, owakich, zdrajców, karyerowiczów, czy „zarozumiałców“, wyciąga się wszystkie armaty, mobilizuje się przeciw *Słowu Polskiemu* i jego ludziom istne pospolite ruszenie, oblega się *Słowo Polskie*, jak fortecę, chce się załogę wysadzić, wygłodzić, wysadzić w powietrze, chciałoby się ją wyrznąć, czy wywieszać, robi się istne zasadzki, dybie na każdy ruch. *Słowo Polskie* jest pod krzyżowym ogniem, pod lunetami ze wszystkich stron, nikt nie może zrobić kroku wolnego, nie dadzą oddechać...

Ależ jeżeli to prawda, że to garstka, że to polityka kilku jednostek, jeżeli to prawda, że to *Słowo Polskie* nikogo nie reprezentuje, że ma cały kraj przeciw sobie — to pocóż ten zamach, ta wrzawa, ten furor?... Ależ jeżeli to prawda, że kraj po waszej stronie, to cóż wam szkodzi opinia jednego pisma, kilku ludzi?

Ostatnie dni wywołały istne orgie. Rzucono się na autora broszury wydanej w Wiedniu, której zresztą wcale nie czytano lub niedokładnie, broszury, zawierającej znakomite karty, myśli i uwagi, obok niedorzeczności i absurdów, broszury, którą każdy odrazu powinien poznać, jako plód pióra obcego spekulanta publicystycznego niepospolitej zdolności, pomimo, że się podpisał „*ein Polnischer Staatsmann*“ i wylapawszy absurda, rzucono się z niesłychaną forszą na — Rutowskiego.

Popęniła to prawie cała prasa — prócz dwóch, jeżeli się nie mylimy liberalnych pism — od *Czasu* po *Gazetę Narodową*, wprost z imienia i nazwiska, czy pod osłoną przejrzyśtą frazesu. Popęnił więc akt nieuctwa i niesumiennosci.

Autorem broszury pan Bresnitz von Sydacoff, syn redaktora *Debatte*, na którą niegdyś starszy ks. Sapiela, Potocey, Grocholski dawali pieniądze. Napadnięty — Rutowskiego. A co to była za radość, jak się ta zgraja cieszyła. Teraz go już mamy! — a tu nic!

Nawet Bartoszewicz z Krakowa także splodził z tego tytułu „ananasa“. Ale jeszcze nie ucichła wrzawa Bresnityza a już nowa radość. — W *Nowej Presie*, ładna historia! — Pojawia się nowy interview z polskim mężem stanu, sporo w tem rozumnych rzeczy, odbiegających od dogmatów w obiegu, i *Dziennik Polski* drukuje dziś na wstępie wielkim drukiem: „Znowu p. Rutowski“ i dalejże na biedaka! Otóż na tem miejscu odpowiadamy, że znowu

strzelił kulą w płot: polityk polski interviewowany w *Nowej Presie* — to wcale nie jest Rutowski!...

Kończymy. Objawy gorączkowej walki, jaką ze *Słowem* i jego ludźmi toczy przewodstwo Koła polskiego, prasa galicyjska i czeska, świadczą już niezbicie, że polityka nasza zrobiła w kraju kolosalne postępy. Już usposobienie Koła polskiego przy końcu ostatniej krótkiej sesji, liczne objawy z kraju, oświadczenia ludzi wybitnych z obozów nam przeciwnych, dodawały nam siły do wytrwania w ciężkiej walce.

Odtąd mnożą się akcesy do nas co raz szybciej, a moglibyśmy wypisać cały szereg pierwszorzędných nazwisk w kraju, ludzi całkiem wybitnych w krajowym życiu, stojących na przeciwnym biegunie w mnóstwie kwestyj, którzy są z nami w dzisiejszej kwestyi spornej, pochwalają, zachęcają do wytrwania.

Ślepa namiętność, która już opanowała naszych przeciwników, świadczy tylko, że musieliśmy im zadać ciężkie ciosy, że im grunt z pod nóg się z każdym dniem usuwa. Przewodcy bankrutującego politycznego kierunku nie posiadają się już z pasy, a służba publicystyczna i spekulanci dziennikarscy, którzy na oblędie politycznym kraju stali, wyteżają przeciw nam wszystkie siły.

Musieliśmy nieraz oględnie i dlatego nie dość wyraźnie przemawiać. Odtąd podejmujemy wydaną nam wojnę na całej linii. Czas bez parlamentu, bez Koła polskiego i jego solidarności. Każdy ma obowiązek wypowiedzieć swoje zdanie: Gotowaliśmy całkiem na jasno postawić różnicę między zapatrywaniami naszymi o interesie kraju, narodu i państwa i polityce naszej, a polityką panującą większości, jej motywami i celami.

Walczyć będziemy argumentami — prosimy o równą broń. O kraj chodzi — niech kraj sądzi.

Odczyty J. G. Blocha

na konferencji pokojowej w Hadze.

(Dokończenie pierwszego odczytu).

Sądzę zresztą, że udowodnię moim taskawym słuchaczom, że pokój zbrojny taki, jaki istnieje obecnie, nie jest czem innym, jak tylko osłoniętą wojną i że to położenie, które przeszło w stan chroniczny w Europie, ciąży nad nią w dwojaki sposób: z jednej strony pochłania wielką część płynnych kapitałów, t. j. ogółu oszczędności narodowych, zamieniając je w środki uzbrojenia — a z drugiej strony przeszkadza kapitałom w podnoszeniu rozwoju handlu, przemysłu, czynników produkeyi; nie dozwala zmniejszyć podatków, a tem samem rozwija socjalizm i anarchizm do tego stopnia, że skończy się to wyładzeniem w powietrze obecnego porządku społecznego.

Ale zapytacie mnie: na cóż to wszystko, skoro nie można zapobiedz tej sytuacji? Po co czynić dyagnozę, skoro choroba jest nieuleczalna? Nie! choro-

Wszelkie prawa zastrzeżone.

140

ZASZUMI LAS.

Powieść współczesna w trzech częściach

przez

JÓZEFA MASKOFFA.

Hm... mężczyźni nie na żarty sobie poczynają. Ale, słyszeliście? Z Leonem przecież nikt się bić nie będzie, nikt się bić nie może, bo on jest pod... infamią! Co też on robi?

I rada w radę „koleżanki“ uradziły, iż Orlickiemu nie pozostaje nic, jak tylko strzelić sobie w łeb!

Uradziwszy to ważne postanowienie, rozbiegły się, jak stado podskubanych wróbbli, roznosić dalej swe plotki i błoto wykrzywionych bućków. Internacjonalistki, spotkawszy nacyonalistki, odwracały głowy, natomiast nacyonalistki, spotkawszy internacjonalistki, obrzucaly je wzywającami spojrzzeniami. Widocznem było, iż partya Leona jest zrozpaczona i usiłuje nadrobić pewnością siebie.

I rzeczywiście. Położenie Leona było fatalne. Ogłoszony za infamisa słowem i drukiem (zaraz nazajutrz pojawiły się nowe druki, ogłaszające rzecz całą i opatrzone kilkudziesięciu podpisami), Leon tracił głowę, mając przed sobą jedyną drogę zabicia Strońskiego w morderczy sposób, ponieważ ten od pojedynku się uchylał.

Do samego świtu, w pokoju Leona partya cała zebrana, radziła nad dalszym postępowaniem.

Uradzić nie nie było można.

Dokoła nich była sieć nadzwyczaj misterna i tak utkana, że wszystko, co Leon by przedsięwziął, obróciłoby się przeciwko niemu samemu.

Na druk jednak należało odpowiedzieć — drukiem. Partya uradziła, iż trzeba wystawić Leonowi świadectwo... „uczciwości“ — i opatrzyć owe świadectwo równą liczbą podpisów, jaką nosił manifest Strońskiego. Ponieważ Jabłońska znalazła się nagle razem ze wszystkimi w mieszkaniu Leona, od niej „pożyczono“ potrzebną kwotę na owe druki. Aktorka rozegzaltowana, rozgorączkowana, patrząca na całą sprawę z oświetlenia teatralnego, przysięgała, iż od da „ostatnią koszulę“, aby zgnieść „tamtych“.

Zredagowano więc tekst owego ogłoszenia i szło teraz o uzyskanie kilka „firmowych“ podpisów oprócz mniejszego tłumu. Leon rzucił nazwisko Leszcza, Farenshleima, owych „grubych ryb“, obecnych na balu. Zagórski, który na owo posiadzenie sądu honorowego, wybrał się z żoną i dziećmi, aby pokazać im, jak to rodacy w zgodzie żyją — musiał odprowadzić do domu rodzinę silnie poturbowaną i posiniaczoną. Niemniej przeto zjawił się, choć późno u Leona i dowiedziawszy się o przebiegu narady, natychmiast swoje nazwisko na pierwszym miejscu zamaszycie położył. Poczem — oświadczył, jak Jabłońska, iż gotów jest oddać „ostatnią koszulę“ dla sprawy.

Świt ukazywał się szary, gdy całe grono wygłodniałe obradowało jeszcze. Chodzik rozpromienio-

ny, dumny z okazanego męstwa, co chwila wyjmował z kieszeni kastet i nakładał go na rękę. Niuńciusz wydawała wtedy krzyki strwożonej kury, co w ekstazę wprowadzała kręckiego i Jabłońska. Aktorka i handlowiec nadzwyczaj prędko się porozumieli, zawarli przyjaźń i teraz wyglądali jak dwóch rozbawionych uczniaków podczas pauzy klasowej. — Kręcki wyśmiewał zapał Jabłońskiej i po cichu wykazywał jej komiczne strony tej glaciarskiej tragedii. Okuista co chwila zaofiarowywał się z interwencją, z pomocą, z jakimś stanowczym wystąpieniem i spełniał w ten sposób rolę Augusta w cyrku. Jaskulska była chora i splakana, Barumcwajg chmurny i niezadowolony. Nad ranem wypito wszystką herbatę — zjedzono okruszyny bułek i nareszcie zdecydowano się na rozejście.

Barumcwajg miał udać się do „grubych ryb“ z żądaniem podpisów.

Leon niczemu już nie oponował. Czuł, że gra rolę fatalną, nieudolną, prawie śmieszna. Miał uczucie jakby dobrowolnie przechodził przez różgi. Fatalny zbieg jednak okoliczności nie dozwolił mu zerwać więzów. Należało teraz brnąć dalej.

Był już... zdrajca — teraz został... infamisem. Cóż mu jeszcze ta glaciarska przyszłość ukrywała w sobie.

Następnego dnia, w południe, przyszedł Barumcwajg z jeszcze bardziej chmurną twarzą. Powracał od „grubych ryb“ z niczem. Uprzedził go już Stroński i wydosłał ich podpisy na swój nowy dokument. Miał bowiem znów wyjść „druk“ powtarzający

ba nie jest tak niepokonana, jak się wydawać może — tylko szczerze, bez wahania, a przede wszystkim bez ukrytych zamiarów zastosuje środek, jaki wskazuje najpotężniejszy na ziemi monarcha, wspaniałomyślny inicjator konferencji w Hadze: „powstrzymajcie bieg uzbrojenia” — bo jest on niesłuszny i niedorzeczny, a im bardziej uzbrojenia się zwiększa, tem bardziej wzrasta prawdopodobieństwo wybuchu wojny.

Zdajcie sobie tylko sprawę z tego, że przyszła wojna z konieczności będzie długo trwała, jak przynajmniej specjaliści tacy, jak Moltke, jak generałowie Leer i von der Goltz, a w następstwie nie jest ona możliwa bez wywołania zaburzeń ogólnych, a śmiertelnych — i że z powodu aktualnej równowagi sił, położenie będzie takie same nazajutrz po wojnie, jakie było w jej wilię — z tą tylko różnicą, że znikną owoce długich wysiłków pracy, owoce nauk i sztuk, że nie będzie już towarów w portach, ani majtków na pokładach okrętów, ani uczniów w szkołach, ani pieniędzy w kasach — że nie będzie na kogo nakładać podatków, że wszystko będzie zniszczone, zgłodzone, że nie pozostanie nic prócz śladów pożarów i ementarzy, uczęszczanych przez wdowy i sieroty.

Twierdzą jednak z drugiej strony, że wojna jest nieunikniona. Ona nie może zniknąć nigdy, bo ta ewentualność jest niezgodną z zasadniczym prawem natury, która tak samo lubi niszczyć, jak tworzyć. Ażeby cośkolwiek stworzyć, nieuniknienie niszczyć coś trzeba. Wojna jest jedną z form walki o byt — będzie więc istnieć, dopóki ludzkość istnieje, a opór, jaki się temu stawia, jest bezużyteczny i bezpodstawny. Już Byron powiedział: „Chętnie wystąpiłbym przeciw wojnie, gdybym nie wiedział, że zbawi ona świat od korupcyi i zgnilizny.”

Wszystkie te argumenty nie wytrzymują krytyki. Jeżeli się mówi, że nie ma twórczenia bez niszczenia, to znaczyć to może tylko zastępowanie jednej formy przez drugą. Ale dziwna rzecz — powoływać się na prawa natury w tym celu, żeby niszczyć jej dzieła, każdą formę w naturalnym porządku rzeczy zastępuje inna. Ale przecież nie możnaby usprawiedliwić zadania śmierci istotom żyjącej tem, że ta istota jest śmiertelna. Nie można zaprzeczyć użyteczności środków przeciw zaradzie na tej podstawie, że epidemia, tak samo jak wojna, sprawia zniszczenie, konieczne dla nowego twórczenia.

Nawet w wypadkach, kiedy wojny prowadziły do dobrych wyników, jak jedność narodowa, przywracały ona tylko to, co poprzednio wojny zniszczyły — a nie przywróciły tego nawet całkowicie, w granicach stworzonych związków naturalnymi i pokojowymi. Co do korupcyi i zgnilizny, którym wojna ma kłaść koniec, wystarczy wskazać na kraje, które jak Szwajcarya, Belgia, Szwecya, Norwegia, od długiego czasu nie prowadziły wojny, a jednak nie ma tam nawet pozoru zepsucia i zgnilizny. Zarzucają, że wojna była zawsze i zawsze będzie. Ale ileż niedorzeczności i potworności nie uznawano już warunkami niezbędnymi istnienia ludzkości, a więc czemuś zupełnie koniecznym, które później zostały usunięte i pozostawiły po sobie tylko zawstydzające wspomnienie. Był przecież czas, kiedy nikt nie chodził bez broni, ponieważ na każdym kroku było się narażonym na napad łotrzyków i zbrojnych zbójów. Można by twierdzić, że ten stan rzeczy chronił ludzkość od korupcyi i zgnilizny lepiej jeszcze, niż wojna.

Był czas, kiedy sądy nie mogły się obejść bez tego, co nazywano wtedy „sądem Bożym” — w celu stwierdzenia winy lub niewinności oskarżonego za pomocą ognia, wody, rozpalonego żelaza. Aż do wieku, w którym żyjemy trybunały te posiłgiwały się torturą, jako legalnym i nieodzownym środkiem dochodzenia sądowego. Sędziowie byli najgorętszymi przeciwnikami jej zniesienia, oświadczała, że trybu-

mniej więcej treść poprzedniego lecz bardziej rozwlekły i ubarwiony dosadniejszymi wyrażeniami. Stroński bowiem wierny był lekarskiej zasadzie, iż należy często podawać choremu lekarstwo, aby tenże pamiętał, iż jest chory. Starsi panowie nie wchodząc bardzo w grunt całej sprawy, dali „baronowi” swe podpisy. Prosił grzecznie, zresztą pochodził z dobrej rodziny. Dlaczegoż mu odmawiać tej przysługi?

Gdy Barumewaj zjawił się w godzinę później, zastał bardzo zakłopotane miny starszych panów i otrzymał odmowną odpowiedź. Nie nalegał, powrócił na Glaciere i zajął się wydrukowaniem odezwy, tak jak była, bez szumnych nazwisk. Teraz, zaczął się literalnie turniej drukowanych świstków, które sypały się na całą kolonię polską, niemal codziennie. To co przeciwnik jeden ogłaszał, drugi dementował. Wreszcie trudno już było połapać się, gdzie prawda a gdzie kłamstwo. Kolonia bawiła się w najlepsze. Od dawna nie pamiętano tak ożywionych fixów. Dwom studentkom wypowiedziano mieszkania z powodu owych licznych posiedzeń, przeciagających się do dnia białego.

Pewnego poranku wpadł do Leona okulista.

— Gdzie szpicruta! — zawołał z progu.

Leon cały poranek strawił na oczekiwaniu listonosza z umówioną wieścią od Mazi. Lecz — cze-

nal karny jest bez tortury niemożliwy. Aż do końca wieku ubiegłego palono w Europie żywcem na podstawie sądowego wyroku, czarownice, ponieważ uważano to jako konieczny warunek walki rodu ludzkiego z demonem. To wszystko zdawało się tak zwyczajnym, naturalnym, nieuniknionem, jak dziś jeszcze wojna niektórym ludziom nieuniknioną się zdaje. Specjaliści zajmowali się bardzo sumiennie wynajdywaniem nowych narzędzi tortury, widząc w tem obowiązek wobec państwa i oddaną mu usługę.

A jednak dzisiaj, słyszymy o tem wszystkim ze zgrozą; z najgłębszą litością wspominamy tysiące ludzi, którzy byli ofiarami niedorzecznych przesądów i okrucieństw. Z przerażeniem rzucamy okiem na narzędzia tortury i nie możemy sobie wyobrazić, jak mogli się znaleźć ludzie poważni i szanowni, sędziowie chrześcijańscy, którzy mogli ze spokojem i pogodą spoglądać na tortury i na krew ofiar, przekonani, że tak być powinno.

Te przykłady są we wszystkim analogiczne z tą obojętnością, jaką się dzisiaj okazuje wobec tych masowych narodów, które nazywają wojną. Gdyby ludy doszły do tego, żeby się odzwyczaiły od wojny tak, jak się odzwyczaiły od niestannego rozlewu krwi po drogach, od „sądów Bożych”, od inkwizycyji, od palenia żywcem czarownic i od tortury — to wreszcie skończyłyby na tem, iż na wojnę zapatrywałyby się jako na rzeź ludzką, wytwór urządzeń niedoskonałych, owoc przesądów i pozostałość barbarzyństwa.

Idzie więc o to, ażeby wstrząsnąć tą potęgą, której siła opiera się na przyzwyczajeniu. Te smutne i zbrodnicze zwyczaje, które wstyd czyniły wielkominionym, nie ustaly nagle, a dopiero po długich i zaciętych walkach przeszły w dziedzinę wspomnień. Niechby ci, którzy przeczą dziś jeszcze możliwości usunięcia wojen, przypomnieli sobie, że był czas, kiedy walczyła prowincya z prowincją, miasto z miastem. Czyż jednak dzisiaj nie wydaje nam się czemś bajecznym, żeby mogła wydać wojnę Westfalia Prowincyji nadreńskiej — albo Bretania Normandyi?

Tezy moje — obawiam się — będą wam się wydawały zbyt śmiałymi, a skoro mi zrobiono opinię apostoła-propagatora pokoju, będziecie skłonni do uwierzenia, że moje opinie płyną jedynie z sentymentalizmu i że są skutkiem tego nacechowane stronniczością. Tak nie jest — i wcale nie uprzedzałem się na rzecz pokoju, kiedy zabrałem się do napisania mojej książki. Przeciwnie, pisałem ją w celu militarnym. Krótki czas, jaki pozostaje na moje konferencje, nie będzie stracony, skoro wam pozwoli rzucić okiem za kulisy tych urządzeń, które nazywamy przygotowaniem do wojny.

Zdziczenie.

Po pięcioletnim wygnaniu wraca na ziemię ojczyzną człowiek, któremu wyrok sądu wojennego wycisnął był na czole piętno zdrady — wraca po to, ażeby po raz wtóry poddać się sądowi, bo wyrok pierwszego sądu, jako podstaw prawnych pozbawiony, został przez wielki trybunał kasacyjny zniszczony. Wraca w charakterze nie skazańca, ale obżałowanego, który ma się usprawiedliwić z zarzuconej mu strasznej zbrodni zdrady kraju — wraca jako kapitan armii francuskiej, o którym dopiero sąd na orzeckać, czy godzien jest nosić szlify — wraca, po przeprowadzonej wielkiej rozprawie, z której się okazało, że pierwszy sąd był w błąd wprowadzony, a dokumenty, służące za pozorny dowód winy — sfałszowane. Nie ma dość bujnej wyobraźni, ażeby można przedstawić sobie ten ogrom cierpień, jakie człowiek ten przeżył. A choćby nawet wierzyć — co dziś chyba trudno — że był istotnie winny, to i w takim razie pięć lat wygnania, zdala od ziemi ojczyźnej, w zupełnej więziennej samotności, w odosobnieniu od

kał napróżno. Widocznie dziewczynę schwymano, on jednak jeszcze się ludził i ciągle czekał.

— Jaka szpicruta? — zapytał nagle wyrwany z koła smutnych myśli.

— No... ta... Farbacha..., patrzcie, co oni piszą.

I rzucił na stół nowy druk, w którym Farbach tryumfalnie udawał, iż Leon uciekał przed jego razami, pozostawiając mu plac boju, nawet bez próby obrony.

Leon przeczytał, lecz powoli te wrzyski obelgi, kłamstwa, paszkwile zaczynały na nim wywierać dziwne wrażenie. Zdawało mu się, że to nie o nim mowa, że to ktoś inny jest w tej całej sprawie zainteresowany.

— Więc jakże... gdzie szpicruta? Należy udowodnić, że wyrwaliście mu szpicrutę z ręki i porwaliście ją w kawałki. Potem spisujemy nowe oświadczenie i wydrukujemy.

Drzwi otwarły się z łoskotem.

Weszła Niuciś, za nią nieodstępny Chodzik. Niuciś miała minę kobiety zdecydowanej na wszystko, Chodzik zaś mężczyzny, który zdziałał wiele. Sorbonistka odziana była w kolet z wysokim kołnierzem i na czubku głowy miała amarantowy aksamitny kapelusz. Dół sukni za to był porządnie

rodziny, od życia, od ruchu umysłowego, od świata całego, w strasznej beczynności, zmuszającej do ciągłego rozdrapywania swej rany, do ciągłego dręczenia się niewypowiedzianą tęsknotą za rodziną, za dziećmi — to wszystko jest torturą, w razie istotnej winy zasłużoną, ale tak straszną, że trzeba chyba nie mieć ludzkiego serca w piersi, aby nie uczuć głębokiej nad tym nieszczęśliwym litości. *Res sacra — miser*, a cóż dopiero, jeżeli ten *miser* cierpiął — jak się zdaje — niewinnie.

A kiedy wraca i ma stanąć ponownie przed sądem, żona jego chce na czas sądu zamieszkać w mieście, gdzie sprawa toczyć się będzie. I ona przeżyła całe piekło cierpień. Co się dziać musiało w duszy kochającej kobiety, gdy wiedziała, choć nie widziała, że nad mężem jej łamią szpadę, że zdzierają mu szlify z munduru, że na dożywotnie więzienie i wygnanie wywożą go za morze, na ową wyspę „czarcia”, której sama nazwa przeraża — gdy przed dzieckiem własnym zatajać musiała niedolę ojcowską i tę hańbę, jaka w jej przekonaniu niewinnie na niego spadła — gdy potem wśród walki o wymiar sprawiedliwości miotana niestannie między nadzieją a rozpaczą, targana ciągłą obawą o życie, o zdrowie umysłu i ciała tego przez nią ukochanego, a tak nieszczęśliwego, nie mogła mu nieść żadnej ulgi ni pociechy.

Ta kobieta chce dziś być w miejscu, gdzie sąd drugi nad mężem toczyć się będzie. Może jej pozwolą zobaczyć, go przyniesie mu uigę, dodać mu otuchy. A przynajmniej niech wie — że jest tam duża kochająca, czująca z nim, dzieląca jego cierpienia i jego nadzieje, czuwająca nad nim.

I tę kobietę — ściga zawiść partyjna ściga fanatyzm antysemitów i tak zwanych nacjonalistów do tego stopnia, że rozpisują listy do właścicieli domów mieszkalnych i hoteli z pogroźkami, żeby nie wazyli się wynajmować mieszkania nieszczęśliwej żonie nieszczęśliwego człowieka. Jest to objaw takiego zdziczenia, że czytając to, można zwątpić o naturze ludzkiej. Jedni pod hasłem chrześcijańskim zadają kłam podstawowej zasadzie etyki chrześcijańskiej, tej miłości bliźniego, która jest treścią chrześcijaństwa — drudzy pod hasłem patriotyzmu i narodowości rzucają w naród swój pełną garścią ziarna fanatycznej nienawiści, która zawsze działa rozkładowo. Jedni i drudzy wyrzekają się wręcz człowieczeństwa. Bezlitośnie ścigając nieszczęśliwą kobietę, gdy w nieszczęściu swoim i swego ukochanego męża szuka ulgi i duchowej pociechy — zamykać przed nią, jak przed zapowietrzoną, wrota domów prywatnych i zajazdów, ażeby nie mogła podczas ostatniego aktu tragedyi mężowskiej być z nim i przy nim — byłoby haniebne, dzikie, nieludzkie, nawet w takim razie, gdyby wina jej męża była niewątpliwa. Jest to nowy smutny objaw zdziczenia, zatracenia uczuć ludzkich, zupełnej etycznej aberacyi w chwili, gdy kona już stulecie, które pod hasłami ludzkości żywot swój zaczynało.

Sytuacja.

Paragraf 14 w robocie. Na tej podstawie rząd ogłosił dziś rozporządzenie cesarskie, mocą którego wybierać się mają podatki i opłaty na pokrycie potrzeb państwa w drugim półroczu r. 1899. Polityka ordynansów rozgościła się na dobre w Austrii. Ostatni budżet państwa konstytucyjnie uchwalony był jeszcze w styczniu r. 1897, od tego czasu co kwartał lub co półroczu budżet państwowy ogłasza się §. 14. Jesteśmy w erze zupełnego absolutyzmu, który tem się różni od despotyzmu rosyjskiego, że autokrata rosyjski ma przy boku swym Radę państwa, mianowaną przez cara, złożoną z najwyższych dignitarzy państwa i se-

obłocony, a rękawiczki ujawniały zupełny brak guzików.

Amaryllis bił jak maczugą od jej łona, a modne te perfumy wypełniły natychmiast całą przestrzeń pokoju Leona.

Nie witając się z mężem, Niuciś zasiadła na krzesło, rzucając ciągle ukośne wejrzenia na Chodzika, ten zaś rozpoczął rozmowę od rzucenia na stół nowego druku Farbacha.

— Właśnie... ja to samo przyniosłem... teraz należy odnaleźć szpicrutę i ogłosić, że jest tam i tam do obejrzenia. Gdzież szpicruta?

Leonowi zdawało się, że ten wyraz jest świdrem, który mu się w mózg wkreca.

— Nie wiem! — odparł. — Rzuciłem na ziemię. Ktoś podniósł...

— Ale kto?

— Nie wiem.

— Może zauważyliście kogoś ze znajomych wśród tłumu, ten może być świadkiem.

Leon przypomniał sobie, iż Wilhelminka przechodziła właśnie, lecz zaciął usta i nie wymówił jej imienia. Od chwili owej katastrofy Wilhelminka nie dała znaku życia o sobie. On zaś w swem zgnębieniu moralnym nie chciał pierwszy zwracać się po jałmużnę dobrego słowa... (C. d. n.).

Najnowszych fasonów kapelusze, krawaty, koszule, kołnierze i mankiety E. MACHAYSKIEGO

poleca Magazyn nowości

Lwów, róg ul. Jagiellońskiej i 3-go Maja.

nat rządzący, złożony z ludzi o wysokiej inteligencji. Austria zaś rządzi się ustawami, które dla niej uchwała parlament węgierski a ogłasza mechanicznie §. 14 bez inteligencji.

Równocześnie z Austrią padło drugie, niegdyś wolne, z pod ucisku małych despotów wybijające się, piękne nadzieje narodowego rozwoju zapowiadające państwo w sidła międzynarodowej reakcji. Zjednoczona Italia przechodzi obecnie taką samą kryzys, jak Austria. Rządzący minister general Pelloux wykonał zamach stanu i ogłosił dekret królewski, ograniczające wolność zgromadzeń, wolność stowarzyszeń i wolność prasy.

Tresura reakcyjna pracuje wszędzie i zawsze tymi samymi środkami gwałtu i ciemnotwa i doprowadza do jednakowych rezultatów poniżenia i upodlenia jednostek na korzyść wywyższenia władzy despotycznej — a w rezultacie do upadku państw i narodów. Po pięćdziesięcioletniej z chwałą prowadzonej przez inteligencję miejską we Włoszech walce o wolność i niezależność zjednoczonej Italii, po ugruntowaniu tronu dynastji Sabaudzkiej, na wzgórzu kwirynalskim nastąpiła krótka epoka rozwoju wewnętrznego. Od lat kilkunastu atoli, od czasu, jak ster rządów objął po raz pierwszy, niegdyś bohater z walk o niepodległość a później condotier królewski Francesco Crispi — reakcja podniosła głowę we Włoszech.

Kilka dni rozruchów w Medyolanie w maju roku zeszłego wystarczyło, żeby na czele rządu postawić generała z nawyczkami kasarnianemi, żeby etablować reakcję, żeby skonfiskować wywalczoną przez rewolucję prawa wolnościowe, żeby doprowadzić do zamachu stanu i do rządów dekretami królewskimi. Już wszakże są skutki tresury reakcyjnej.

Wybory municypalne w środowiskach inteligencji włoskiej, w miastach północnych Włoch, będących jeżeli nie sercem, to niezawodnie głową Italii, wykazały, że ludność miejska nie znieśli absolutystycznych zachcianek dynastji Sabaudzkiej. Medyolan, Turyn, Genua, najbardziej pełne kultury nowożytnej, najbogatsze i najludniejsze miasta stanęły do wyborów gminnych — i przyniosły zwycięstwo stronnictwom opozycyjnym: republikanom, radykałom i socyalistom. W duchowej stolicy Włoch, w Medyolanie, w którym szalał „uspokoiciel powstania“ brutalny generał Bava, dwadzieścia tysięcy głosów republikańskich pobilo na głowę dwa razy mniejszą, bo ledwo 10.000 głosów liczącą partję monarchiczną. W gnieździe rodzinnem, w kolebce dynastji Sabaudzkiej, w Turynie, zwyciężyli socyalści. Mógł Giolitti w Izbie na Monte Citorio wskazać na te symptomy i dla monarchii w Italii złowrogie fakty — jako na protest kraju i jego inteligencji przeciw zapędowi absolutyzmu i zachciankom despotycznym.

Walki obecne w Italii mają wielkie, światowe dla kultury europejskiej znaczenie. Jeżeli dziś zwycięży reakcja — jutro upadnie tron.

Tresura reakcyjna ma tę właściwość, że sięga tylko po koniec swego nosa, żyje z dnia na dzień, a przygotowuje fatalne jutro.

Na gruzach reakcji zawsze wolność wznosiła swoje sztandary.

Gabinet Waldeck-Rousseau z swymi dwoma ministrami - socyalistami i z generałem „okropnym Wersalczykiem“ na czele, odniósł wczoraj stanowcze zwycięstwo w Izbie i Senacie. W Senacie rząd ma wielkie poparcie, oświadczenie rządowe Senat przyjął 187 głosami przeciw 25; w Izbie większość rządowa wynosi zaledwie kilkanaście głosów; program rządu przyjęła Izba 263 przeciw 237 głosom. Długiego życia nikt we Francji temu gabinetowi koncentracji republikańskiej nie wróży. Rząd, który głośno oświadcza, że „w licznych politycznych i ekonomicznych kwestiach zdania ministrów się rozchodzą“, jest świadomym swego zadania „uratowania republikańskiej formy rządu“, przed zakapturzonymi nieprzyjaciółmi Rzeczypospolitej i swego obowiązku: natychmiastowego ustąpienia po dokonaniu swego zadania.

Adam Manière nazywa gabinet Waldeck-Rousseau *le ministère du Salut Public*.

Posel Clemenceau nawołuje nowy gabinet do pracy *a l'action* w niedzielnym numerze *l'Aurore*. Żadnych programów, żadnych mów, żadnych słów, tylko *des actes, des actes, des actes le plus tôt possible, des actes clairs, des actes méthodiques...*

Rząd musi przywrócić dyscyplinę w armii, której pułkownicy i brygadyerzy w rozkazach dziennych robili politykę na własną rękę.

Rząd musi stłumić tę rewolucję sztabowców, przywrócić posłuch prawa i utorować drogę swobodnemu tokowi sprawiedliwości.

W tem tkwi jego rola i z tem się też kończy. Więzi z Czarciej wyspy dobija do brzegów Francji. Z chwilą kiedy „Sfax“ wysadzi go na ląd i sąd w Rennes rozpocznie swą rewizję — zadanie ministerstwa Waldeck-Rousseau będzie najcięższe. Po wyroku w Rennes — Francja wyda swój wyrok o gabinetcie koncentracji republikańskiej.

Ze spraw krajowych.

(Ustawy komasacyjne).

Od osób z Wiednia przybyłych, dowiadujemy się, iż projekty ustaw komasacyjnych na przedostatniej sesji sejmowej uchwalonych, po półtorarocznym przelezeniu się w biurach ministerjalnych, powrócą do Sejmu. Miało zapasę postanowienie nie przedkładać ich do sankcji. Powodem tej decyzji mają być różne sprzeczności i niedokładności, jakie się wkładły do projektów przez to, iż Sejm odmienił od wniosków Wydziału krajowego, zamiast uchwalić najprzód ustawę o komasacji gruntów rolnych, uchwalił poprzód projekt o dzieleniu wspólnych gruntów.

Ustawa o komasacji zawierała wiele postanowień wspólnych także dla ustawy o dzieleniu gruntów i ta druga ustawa powoływała się tylko w dotyczących przedmiotach na poprzednią. Ponieważ jednak referent komisyjny opracował i przedłożył Sejmowi do uchwały pierwęj tę drugą ustawę tj. o dzieleniu gruntów i do niej przeniósł z ustawy komasacyjnej niektóre z tych wspólnych postanowień, innych znowa wcale nie zamieścił, — wynikły stąd niejasności, a nawet sprzeczności. Nadto skutek wyrzucenia z projektu Wydziału krajowego o komasacji kilku paragrafów, nastąpiła zmiana w oznaczeniu liczbom paragrafów.

Mimo to, pozostawiono w postanowieniach, które powoływały się na dotyczące paragrafy, te same liczby paragrafów, jakie były umieszczone w pierwotnym projekcie. — Ztąd bałamuctwa i dziwolagi!

Takie informacje ustne otrzymaliśmy z Wiednia. Dowiadaliśmy się o bliższe szczegóły w kompetentnym miejscu, lecz reskrypt ministerjalny tu jeszcze nie nadszedł.

W każdym razie faktem jest, iż ustawy nie otrzymają sankcji dla jakichś błędów niemal tylko formalnej natury, których to błędów jednak można by się było snadno ustrzedz, gdyby Sejm miał więcej czasu do dyspozycji. Nie po raz pierwszy tedy interesy kraju cierpieć na tem muszą! Nie po raz pierwszy wracają z tego powodu niesankcjonowane ustawy z Wiednia — boć trudno przecież żądać, aby projekty ustaw, które zaledwie mogą być „przepytłowane“ i które odrazu w komisjach sejmowych pisane były „na kolanie“, mogły być wzorowemi. Wszak ów hofrat wiedeński — potrzebował aż półtora roku, aby przestudować powyższe ustawy komasacyjne — a nasz Sejm był z nimi gotów w kilku tygodniach!

LWÓW

przez Jerzego Brandesa.

(Ciąg dalszy).

A jeszcze kilka słów o damach lwowskich, którym muszę wyrazić wdzięczność, że jeszcze przed moim przybyciem zebrały adres, który, we wspólniejszej oprawie, zaopatrzony w 2.000 podpisów, został mi wręczony podczas uroczystości Sobieskiego. Mam to wrażenie, że tutaj w życiu towarzyskiem mniej się widzi kobiet, niż w Warszawie. Większa część zebrań towarzyskich, na które mnie tu proszono, były zebrańiami męskimi. Gdy miasto jest mniejsze od Warszawy, panuje tu ściślejsza etykieta. Społeczne różnice są tu bardzo ściśle przestrzegane. Do najwyższej stojących dam przemawia się zawsze z tytułaturą, co mojem zdaniem sprzeciwia się dobremu smakowi i szykowi a zawsze brzmi nieco prowincjonalnie. Niektóre z najbardziej arystokratycznych pań, mają może ton nieco bezwzględny. Ja co do mnie nie mam najmniejszego powodu do uzalania się na to — bo wszyscy okazywali mi osobiście najwyższą grzeczność. Ale słyszałem ostre uwagi, mężczyznom w oczy wypowiedziane, które ci musieli przyjąć z uśmiechem, bo takiej wielkiej damie wszystko wolno.

Dla niezależnych młodych osób przepisy towarzyskie są tak surowe, jak we Francji. Młoda panienka bez wyjątku nie wychodzi nigdy sama, ani w dzień ani wieczorem i słyszałem je wypowiadające namiętnie, jak zazdroszą pannom północy ich niezależności, o której tyle słyszały.

Typy kobiety w Galicji są bardzo powabne, chociaż może nie zupełnie tak piękne, jak w Królestwie Polskiem; rasa stanowczo jest mniej czysta. Ale i tu, jak w ogóle na polskiej ziemi, spotkać można czasem przy uroczystości albo w kole towarzyskiem zjawisko kobiety tak uroczej, że doznaje się pewnego rodzaju żalu, na myśl, że się jej zapewne już więcej nie ujrzy.

Między paniami spotkałem tu niejedną z zadziwiającym zrozumieniem i poczuciem sztuki — niektóre znały nawet najmniej sławnych malarzy i obrazy i najrzadziej zwiedzane miasta Italii — i inne, chociaż mniej bogate i mniej w świecie bywałe, objawiały jednak głębokie poczucie sztuki w jej wszystkich postaciach. Miło mi wymienić w tem miejscu nazwisko pani Młodnickiej, niegdyś narzeczonej zmarłego sławnego malarza Grottgera

i jej córki, pani Wolskiej, jednej z najbardziej utalentowanych młodych pań, jakie poznałem, osoby z zadziwiającym talentem do sztuk plastycznych, a nie mniej i muzyki i poezji. W pewnej polskiej rodzinie, która od r. 1863 żyła w Syrii i Mezopotamii, ponieważ ojciec, człowiek wysoko poważany, po powstaniu musiał tam wyemigrować, znalazłem u nadzwyczaj pięknych córek niezwykle powabne połączenie polskości z czeńs egzotycznym. Panienki te mówiły ze sobą równie płynnie po arabsku, jak po polsku albo francusku.

VIII.

Z wielką przyjemnością przyjąłem zaproszenie na godzinę ćwiczeń gimnastycznych w lwowskim Towarzystwie „Sokół“. To Towarzystwo jest jedną z najbardziej znamiennych polskich instytucyj. Obejmuje ono wszystkie polskie miasta po za zaborem rosyjskim, wszystkie miasta starego i nowego świata (Chicago tak samo jak Berlin), w których tylko większa liczba Polaków się znajdzie. W samej Galicji ma Towarzystwo to 18.000 członków — a z tego powodu niektórzy Polacy widzą w niem zarodek przyszłego polskiego wojska. Z takim zapalem i zamiłowaniem oddają się tu gimnastyce, że zarówno młodzieńcy, jak mężowie nad 60 lat wieku, obok siebie, wykonują ćwiczenia od najbardziej elementarnych aż do najtrudniejszych, takich, które gdzie indziej wykonują tylko sztuki mistrze. Zdołali np. zaczepieni tylko nogami o trapez wznosić się w górę. W wielkiej sali rozmaite grupy wykonywały równocześnie wszystkie rodzaje ćwiczeń od higienicznych począwszy, aż do atletycznych. Powitał mnie tu pewien starszy mężczyzna, który po roku 1863 dwadzieścia lat spędził w Syberji. „Jest to kraj oczerniony“ mówił z uśmiechem.

Mówę, którą przy mojem wejściu na salę powiedziały prezes Sokoła, dr. Dzieńdzielewicz, mogę przytoczyć, z wszystkich bowiem mów, jakie do mnie zwrócono, była to jedyna, której rękopiśmienny egzemplarz mi wręczono. Wydaje mi się ona zajmująca, z powodu męskiego ducha, jaki ją przenika:

„Druhowie! Odwiedzają nas dziś Jerzy Brandes, duński pisarz . . . dla nas przyjaźnie i sprawiedliwie usposobiony.

„Przyjaźń w szczęściu to rzecz łatwa — w nieszczęściu rzadka. Tylko mężowie, mający serce na swoim miejscu, żywią szczerę współczucie dla słabszych i stoją mężnie po ich stronie.

„Wyrzekłem słowo, które w tych murach nie powinno rozbrzmiewać. Jesteśmy dziś jeszcze słabi — to prawda! Ale gdyby szło o samo współczucie, Jerzy Brandes, z tym swoim jasnym umysłem, który wie dobrze, do jakiego celu zmierza, miłujący prawdę i patrzący w przyszłość — nie byłby tak silnie uwagę swoją na nas zwrócił, jak to uczynił. Prawdopodobnie więc szukał on i znalazł w nas coś więcej, jak tylko nieszczęśliwy, a jego współczucie godny naród. Szukał on i znalazł tych, którzy w nieszczęściu i pomimo nieszczęścia narodową swą godność zachowują, a wytrwale pracują nad tem, aby co rychlej słabymi być przestali.

„Dowodzi tego jego dzisiejsza bytność w tem miejscu. Przybywa do nas nie, ażeby usłyszeć słowa podziękia, nie, żeby wziąć udział w jakiej uroczystości, ale przybywa do naszej codziennej pracy, ażeby o pracy tej sąd sobie wyrobić.

„Wielce szanowny Panie! Zamiar, jaki cię do nas sprowadza, każe mi najserdeczniej cię pozdrowić i powitać. Witam cię imieniem najstarszego polskiego Towarzystwa gimnastycznego. W naszym narodzie, który dawnymi czasy pełen był zdrowia i dzielności, nie łatwo przyjąć się mogła myśl, że to zdrowie i tę dzielność narodu trzeba pielęgnować, siłę ciała tak samo starannie wychowywać i wzmacniać, jak się wychowuje i wzmacnia samą siłę ducha.

„Po długiej i mozolnej pracy, która już około 30 lat trwa i której dziejów tu opowiadać nie będę, doprowadziliśmy do tego, że stowarzyszeń naszych jest już około 100, że 17 z nich ma już własne budynki gimnastyczne, i — co dla nas jest najważniejsze — że wszystkie te Towarzystwa połączone są w Związek, który na podstawie ustaw uzyskał od ministerstwa spraw wewnętrznych zezwolenie, by tworzył samodzielne zwierzchnicze Towarzystwo, z siedzibą we Lwowie. Podobny Związek istnieje w cesarstwie niemieckim i w Stanach Zjednoczonych. Zadaniem tego Związku jest jedność i zwartość organizacyi, a czuwa on też nad tem, aby nasze zamiary zostały spełnione, nasze cele stanowczo osiągnięte.

„A teraz jeszcze słowo o naszych celach ostatecznych.

„Każdy naród, a zwłaszcza taki, jak nasz, potrzebuje do swego rozwoju zdrowia, dzielności, wytrwałości, potrzebuje jedności i karności. Do celu tego zmierzać się musi na podstawie narodowej, pomimo, że z polityką nie to nie ma wspólnego i że nie musi to prowadzić do nieprzyjaznego z innymi narodami stosunku. Chcemy być zdrowym i dzielnym narodem, ażeby praw naszych bronić i nasze obowiązki wobec całości spełniać. A chociaż to jest jasne i przez się zrozumiałe, są przecież tacy, któ-

Palcie tutki egipskie Faraon i Secession. Wszędzie do nabycia.

rzy z umysłu w fałszywym świetle to przedstawiają, ażeby sprawie szkodzić.

„Ty, wielce szanowny Panie, który przybyłeś tu z tą szczerą chęcią, ażeby prawdę poznać, będziesz mógł wyrobić sobie sprawiedliwy i bezstronny sąd o naszej działalności. Spodziewamy się też, że prawdzie tej dasz wyraz — bo to jest konieczne“.

Czuje się z tej nowy, jak gorliwie nieprzyjaciele Polski starali się o to, ażeby tę rozległą organizację mężów narodu silnego niegdyś i bitnego, obejmującą ludzi od młodzieńczego wieku, aż do granic starości, przedstawić jako przygotowanie do powstania.

(C. d. n.)

Występy Bolesława Ładnowskiego.

„Nie igraj z miłością“, sztuka w 5 aktach Alfreda Musseta.

Najpłomienniejszy kochanek, jakiego wydała Francja, przypominał się wczoraj ze sceny naszej. Przykryła go już dawno pleśń grobu, nad którym hulają wichry nowych talentów, prądów i upodobań, wyznaczono mu sztywne, ceremonialne miejsce w podręcznikach literatury i — wielka gwiazda skryła się za nieboskłonem. Publiczność Musseta prawie nie zna. Jego słoneczne apoteozy miłości, podniebne wyniesienie żądzy, bezpamięciowe upojenia, czerpane w tajemniczej rzece gatunku, spotyka się już częściej pod piórem anatomio-krytyka, aniżeli w duszy czytelników. Wczorajsza jednak komedia, niegrana nigdy we Lwowie, posiada koloryt blędszy cokolwiek od innych utworów Musseta, promienie nie palą jego ogniem zwykłym, raczej świecą blaskami pięknej jesieni. Po latach słucha się jej jeszcze z taką rozkoszą!

Musset zostaje wiernym swojemu sztandarowi. Jest zawsze rycerzem erotyzmu, trochę jednostronnym, ale poetycznym, z płomiennymi oczami, z różami na ustach, z zachwytem na czole. Wszystkie dokola jest brzydkie, szare i nużące. Na olbrzymim bagnisku życia wystrzela tylko jeden kwiat o woni odurzającej, o barwach olśniewających: — to połączenie się mężczyzny i kobiety w miłosnym uścisku. Tej swojej filozofii broni i w komedii wczorajszej. Przeprowadza w niej myśl, że kobieta odnajduje swoją treść właściwą dopiero w ramionach mężczyzny i że tej treści nie zdoła z niej wyrwać nic, nawet tresura klasztorna, naginanie młodej roślinki ludzkiej w kierunku, gwałcącym przyrodę.

Bohaterka Musseta jest w pierwszej połowie sztuki takim sztucznym wytworem askezy. Serce osmaśnialej dziewczynki śpi — a wyobraźnia kąpie się w transcendentalnych sferach miłości ziemskiej, podniecana baśniami tych kobiet, które na wiosnianej duszy wywierają zemstę za swoje własne niepowodzenie i klęski. W części drugiej odhywa się czarowne przebudzenie. Przed oczyma dziewicy roztacza się nowy świat, świat wrzuseń i drzeń miłosnych, świat, w którym po barbarzyńskiej tresurze odnajduje nakoniec swoją treść ludzką.

P. Ładnowski był tym, któremu przypadła wdzięczna rola obudzenia kobiety w mniszce. Wielki artysta uczynił to z tym samym nieporównanym akcentem romantyzmu, który robi z niego najświetniejszego polskiego Romea. Wierzy się chętnie, że ten człowiek, mający w duszy cały ogrom niewypowiedzianych jeszcze pieśni, mógł porwać za sobą w świat ekstazy miłosnej — swoją Julję, zesłaną od Boga dla pocałunków i marzeń. Panna Nałęczówna w początkowych aktach grała zadziwiająco ładnie — od chwili jednak, gdy zaczyna spadać z jej twarzy gipsowa maska spokoju, nie umiała dość subtelnie uwydatnić wrzuseń obudzonego serca.

Musset nie lubił księży. Wprowadził więc dwa egzemplarze, nakreślone z olbrzymim sarkazmem i skarykaturowane aż do niesprawiedliwości. Ci nieszczęśliwi lokaje, donosiciele i żarłocy wyszli z całą możliwą jaskrawością w doskonałej grze Fiszera i Jaworskiego. Publiczność nie gorszyła się bardzo. Może widziała podobne wzorki na scenie życia?...

A. Chobotniewski.

Przy odnawianiu prenumeraty, zmianie adresu i reklamacjach należy **zawsze** dotaczać **opaskę adresową**.

Czas odnowić przedpłatę!

We Lwowie kwartalnie 3 złr.
miesięcznie 1 złr.

1-razowa wysyłka 2-razowa

Na prowincyi półrocznie 6:60 ct. 8.— ct.
kwartalnie 3:30 ct. 4.— ct.
miesięcznie 1.10 ct. 1:35 ct.

Przy wyjeździe do kąpiel lub na letnie mieszkanie, prosimy podać nam **nowy adres**, przy załączeniu dotychczasowej **opaski adresowej** dla uniknięcia przerw w odbiorze pisma.

Kronika miejscowa.

Lwów, 27 czerwca.

Jutro:

— 28 czerwca. Środa, Leona II. papieża.
— Wschód słońca o godzinie 4 minut 8, zachód o godz. 7 minut 57.

Nasz feljeton. Z początkiem lipca rozpoczniemy w *Słowie Polskim* druk najnowszej powieści znakomi-

tego autora „Pożarów i zgliszcz“, kryjącego się pod pseudonimem Zmogas. Powieść ma tytuł; „Barcikowscy“ i celuje zarówno zajmującą intrygą, jak malowniczością w jej przedstawieniu. „Zaszumi las“ Maskoffa dobiega już do końca.

Wybór prezydenta miasta odbędzie się dziś wieczorem w wielkiej sali ratuszowej, o godzinie 6-tej. Końcowy ustęp §. 26 ordynacyi wyborczej postanawia, że w czasie wyboru prezydenta Rada miejska ma być w komplecie. Radny, który na posiedzeniu się nie zjawi i nie usprawiedliwi swej nieobecności ważną jakąś przyczyną — traci mandat radziecki i przed upływem trzech lat nie może być ponownie wybranym. Wobec tej „klauzuli“ sądzimy, że dziś Rada miejska będzie w komplecie.

Prezydent Tchorniański wyjeżdża jutro z ministrem sprawiedliwości i powróci 6 lipca. W czasie nieobecności prowadzić będzie kierownictwo sądu wiceprezydent dr. Dylewski.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego w miejskiej szkole przemysłowo-handlowej, w połączeniu z wystawą rysunków i prac piśmiennych, odbędzie się we czwartek dnia 29 bm. o godz. 10 przed południem w sali gimnastycznej szkoły wydziałowej im. A. Mickiewicza przy ul. Teatralnej. Dyrekcja szkoły zaprasza na ten akt każdego, kogo obchodzi stan szkolnictwa przemysłowego.

Nauczyciele lwowscy wnieśli do Rady miejskiej protest przeciw powierzeniu kierownictwa szkół wydziałowych św. Anny, św. Elżbety i Czackiego we Lwowie kobietom. Sądzą oni, że skoro ustawa mówi o „dyrektorach“, to mogą nimi być tylko mężczyźni, i zamierzają dochodzić swoich pretensyi we wszystkich instancjach.

Gal. tow. łowieckie, jak się dowiadujemy z świeżo ogłoszonego sprawozdania rocznego, liczy 1000 członków i podniosło się w ostatnich czasach ogromnie. Rozwój, datujący się od niedawna, zaznaczył się zamianieniem miesięcznika *Łowiec* na dwutygodnik. Długi tow. umarzają się szybko i do r. 1900 nie będzie ich zupełnie. Dochody wyniosły w ubiegłym roku 4358 zł. Walne zgromadzenie odbędzie się 30. czerwca.

Posiedzenie lwowskiego Kola Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w środę dnia 28. b. m. o godz. 7. wieczorem w sali fizyki szkoły realnej. Porządek dzienny: Mierzenie czasu świadomej reakcyi dla zmysłu słuchu i wzroku u uczniów (z demonstracjami). Odczyt p. B. Błażka.

Z prawdziwą radością witamy ten zwrot pomyślny w łonie Tow. nauczycieli szkół wyższ., którzy zrywając z szablonem filologicznych, wprowadzają na porządek swych zebrań kwestye naprawdę żywotne, obchodzące zarówno profesorów, jak i szersze kolo.

Niemozliwych granic dosięga uprawiany we Lwowie barbarzyński system wywożenia nieczyści. Hermetyczne beczki są wynalazkiem tak strasznie rewolucyjnym, że jeszcze gmina nie zdecydowała się na przymusowe ich zaprowadzenie, prawdopodobnie z obawy, że Lwów zatrzęsłoby się w posadach, gdyby tę nowość u siebie zaaklimatyzował. Tymczasem zaś stosunki są tego rodzaju, że wprost niewiadomo, jakich słów dobrać, ażeby je napiętnować. Skandal — to jeszcze zupełnie blade. Trzebaby chyba pożyczycie sobie od dekadentów ich wzmacniającą przyczepki „meta“. Zdarzają się wieczory, że niepodobna przejść ulicami śródmieścia z powodu trujących wylęgów. Jeszcze gorzej, jeżeli to możliwe, dzieje się nieco dalej od centrum miasta. Donoszą nam z ulicy Szpitalnej, że właściciele domów od l. 28 do 38 wylewają nieczystości zapomocą pomp na ulicę (!!!), a celuje pod tym względem właściciel realności pod l. 32. Mieszkańcy nie mogą już nietylko otwierać okien, ale nawet wyjść z domów, a przed kilku dniami musiano przeciw temu panu z pod l. 32 wzywać policyanta, ponieważ dzięki jego praktykom mdlało formalnie. Czyż to możliwe, ażeby coś równie ohydne działo się w mieście stołecznym. Apelujemy do nowej Rady miejskiej i do samego p. prezydenta o gruntowną reformę całego sposobu czyszczenia kloak. To już nie drobiazg, nie sprawa „złamanego mostka“, z którym zbyt gorliwi reporterzy wędrują prosto do kancelaryi prezydialnej, ale kwestya bardzo poważna! Baraki choleryczne na wypadek zarazy nie wiele pomogą, jeżeli takie bezprzykładne lekceważenie zdrowia publicznego trwać będzie dalej!

Czy to w porządku? Na niedzielnych wyścigach cyklistów przy kasie kazano płacić za bilety na krytą trybunę po 1 zł. podczas gdy afisze i programy podawały cenę tylko 80 ct. Na zrobioną przy kasie uwagę odpowiedziano, że skoro na biletach wydrukowana jest cena 1 zł., to tak ma być, a ogłoszenia na atyszach i programach są nieważne.

W biały dzień wyciągają zegarki z kieszeni przechodniom na ul. Kleparowskiej. Zdarzyło się jednemu z uczniów gimnazjalnych, że rzeźmieszek o godz. 9 rano na chodniku przyskoczył do niego i usiłował wyrwać mu zegarek. Policya nie urządzuje wcale w tej części miasta.

Z cyrku. „Jonni“ nie traci siły atrakcyjnej, jaką zresztą ten gigant całkiem słusznie posiadał. Produkcye jego i wczoraj wywoływały powszechne zdumienie. Bardzo dobrze wypadły również manewry jeżdżone przez 8 panów, dalej popis znakomitych istotnie jeźdźczyń panny Richar i Stendrup i występ dzielnego jeźdźcy parforce p. Hugona. Pocztowa szkoła dyrektora Henry zdobyła sobie znowu zasłużony aplauz. Powabna p. Bianca składała dowody niebywałej śmiałości jako linoskoczka, a trupa Paoli przedzierzgnęła się tym razem z wielkim sukcesem w akrobatycznych kłównów. Balet bardzo dobrze spełnił swe zadanie.

Dziś po raz pierwszy wystąpią trzy siostry Wal-

lenda, których żywiołem — woda. Uznano je też za najlepszych i najwytrzymalszych nurków świata. Dość powiedzieć, że potrafią, ni mniej ni więcej, jeno przeszło 3 minuty przebywać pod wodą. Jestto stanowczo największy rekord kunsztu nurkowego i jedna z najsensacyjniejszych produkcyj, jakie w cyrku widzieć można.

Kronika krajowa.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Wadowicach złożyli: Bryzek Ant., Cholewka Wład., Danek Fr., Gabryl Józef, Gołąb Ludw., Gruszczyński Józef, Jaślar Adolf, Kolodziejczyk Stan., Kubicek Józef, Kuska Jakób, Matlak Alfred, Pęczek Jan, Wądołny Jan, Wójcik Franc., Wyród Józef, Stiasny Aleks.

Gimnazyum stryjskie ukończyli następujący ósmoklasisci: St. Balicki, Bukowski, Golicki, Kolodziej, Smalawski, Hryszaj, Kostyszyn, Krawców, Lewicki, Słobodzian, Bazar, Zeller, Dick, Ringer i Zaller.

Sanatorium dla chorych na piersi w Zakopanem, którego inicjatorami są: Paderewski, Sienkiewicz, Konstanty Branicki, dr. Dłuski i Bruno Abakanowicz z Paryża, zbliża się do urzeczywistnienia. Kierownikiem będzie dr. Dłuski i jego żona, która jest również lekarzem.

Grunt, zakupiony pod sanatorium, znajduje się na południowym stoku Gubałówki, o 3 kilometry od środka Zakopanego, a o kilometr od drogi, prowadzącej do doliny Kościeliskiej, w miejscowości, zupełnie wolnej od kurzu i zgiełku, w najlepszych warunkach higienicznych. Plan gmachu głównego i budynków bocznych opracował budowniczy krakowski, p. W. Beringer, kontroli nad planami i budową podjął się profesor szkoły sztuk pięknych Sławomir Odrzywolski; malarz zaś i wyborczy znawca stylu zakopańskiego, p. Stanisław Witkiewicz, przyrzekł swą pomoc w zastosowaniu motywów tatrzańskich do budowy.

Szkodliwa pogłoska. *Dziennik Polski* puścił w obieg pogłoskę datowaną z Wiednia, jakoby subwencya rządowa dla polskiego gimnazyum w Cieszynie była zapewniona. Otóż *Gwiazdka Cieszyńska* donosi, że *Silesia* stanowczo zaprzecza tej wiadomości — potem od siebie dodaje:

„Prasa polska nie powinna niepotrzebnie powtarzać pogłosek, które, jak zawsze, tak i teraz obracają się na naszą szkodę. Jeśliby to miał być zręczny manewr z Wiednia, to trzeba być bardzo ostrożnym i nie pisać nigdy, że już jest to, czego nie ma. *Silesia* widocznie spodziewa się, że ks. kardynał Kopp i dr. Haase udaremniają zabiegi Koła polskiego“.

Spocznik niedzielny. Po 5-letnich staraniach uzyskali pomocnicy fryzjersey w Krakowie spocznik niedzielny. Onegdaj po raz pierwszy wszystkie zakłady fryzjerskie były zamknięte.

W sprawie zajęcia w Brzeżanach, opisanego niedawno w *Słowie Polskim* otrzymujemy następujące pismo:

„Podana pod „Grzeszny major“ w *Słowie Polskim* z dnia 9 b. m. nr. 135 wiadomość składa się bądź to z mylnych, bądź też z wypaczonych szczegółów, a mianowicie:

Prawdą jest, że pokój nr. 3 na II. piętrze w hotelu „Europa“ w Brzeżanach został zamówiony ze szczególnych powodów służbowych na dzień 5 b. m. wyraźnie dla mnie, a z winy służby zajął go podróżny, którego nazwiska i godności wcale mi nie podano; „prawdą jest dalej, że na skutek moich przedstawień, przeznaczony dla mnie pokój nr. 3 został wobec braku duplikatu klucza otwarty przez słuszarza, którego przywołał kelner;

„prawdą jest nakoniec, że należący do nieznane-go mi gościa pled, jakoteż ręczny jego pakunek podróżny, przeniesiono do wolnego pokoju nr. 6 na I. piętrze tegoż hotelu, wobec czego gość ów żadną miarą nie został pokrzywdzony co do swego pomieszczenia“.

Lubaczów, 27 czerwca 1899.

Laube, major.

Na II. zlot Sokołów okręgu krakowskiego w Bochni, wybierają się z sąsiednich gniazd liczne delegacje. Nawet dalsze gniazda będą reprezentowane. Lwowiacy, nie zważając na trudy i kosztą podróży, staną w pełnym plutonie. Nowy prezes związku dr. Fiszera będzie reprezentował w Bochni Związek polskich towarzystw sokolich.

Hrabia robotnik. Z Tarnopola eonoszą nam, że przy budowie realności adwokata B. pracuje tam jako dzienny robotnik przy fundamentach hr. Kalinowski. Z pełnym szacunkiem jesteśmy dla tego hrabiego. Niejeden hrabia bez zajęcia mógłby sobie brać z niego przykład.

Wystawa robót ręcznych kursów praktycznych szkoły im. królowej Jadwigi odbędzie się w dniach 28 i 29 czerwca w domu przy ulicy Batorego l. 30, naprzeciw gimnazyum Franciszka Józefa. II. piętro.

Konkurs ogłasza dyrekcya domen i lasów na posadę dwóch praktykantów rachunkowych z terminem do 18 lipca br. **Elektycje ofertowe** odbędą się: W starostwie stryjskim, w celu oddania w przedsiębiorstwo budowy konserwacyjnych na gościńcach państwowych w stryjskim okręgu budownictwem dnia 12 lipca br.

W prezydium sądu krajowego wyższego we Lwowie na oddanie w przedsiębiorstwo do budowy skrzydła do gmachu sądu obwodowego w Złoczowie dnia 15 lipca o godz. 10 rano.

W biurze intendentury 1 korpusu w Krakowie w celu zabezpieczenia drzewa opałowego dla rozmaitych stacyj dnia 11 lipca o godzinie 9 rano.

Kolo ogrodu miejskiego znaleziono pularsz z pieczędmi. Wewnątrz znajduje się między papierami bilet kolejowy ze Złoczowa i rach. wystawiony na panią Zborowską. Pularsz może właścicielka odebrać w magazynie Schayerów.

Zmarli:

W Kołomyi: Michał Juźniak, auskultant sądowy, w 38 roku życia.

Popis uczni szkoły muzycznej Karola Mikulego odbędzie się w dniach 27, 28, 30 czerwca i 1 lipca po południu w godzinach od 3—7, w sali Domu Narodnego.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany z najznakomitszej w świecie fabryki **Steinway** po 3000, 4000, 5000 i 6000 koron.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

We wtorek 27 bm. „Mazepa“, tragedia w 5 aktach Słowackiego. P. Ładnowski wystąpi w roli Wojewody.
W środę 28 bm. nie będzie przedstawienia.
W czwartek 29 bm. „Chory z urojenia“ i Kontrolor wagonów sypialnych.
W piątek 30 bm. nie będzie przedstawienia.
W sobotę 1 lipca. (Wznowienie) „Zyd polski“, sztuka w 3 aktach Erekmana i Chatriana.

Teatr „Alhambra“ przy ulicy Łyczakowskiej 1. 122. Dziś we wtorek: „Trojka hultajska“. Początek o godzinie 8 wieczorem.

„**Marę**“ powieść Kazimierza Rojana, znaną tym naszym czytelnikom, którzy czytają *Tygodnik polski*, korzystając z układu naszego z tem pismem, zapewniającego niższe warunki abonamentu, zaczął teraz drukować *Ruch katolicki*.

„**Sady boże**“. W najbliższą środę wystawiony będzie na scenie jednego z warszawskich teatrów dramat Wilhelma Feldmana „Sady boże“, osnuty na tle stosunków żydowskich. Autor bawi w Warszawie. Sztuka ma wejść także na repertuar lwowskiego teatru w jesieni.

Z za kordonów.

W ręce polskie świeżo w Poznańskim wróciło 2.700 morgów roli, nad czem ubolewają bardzo hakatyści. P. Tomaszewski, pełnomocnik hr. Bnińskiego z Pamiątkowa, kupił wioś Dziadkowopod Rogowem, a rodak nasz, p. Regenbrecht z Nowego Portu, nabył od Nienca wioś rycerską Tannfelde w Prusach Zachodnich, położoną o milę od Malborka, za 140.000 marek. Wioś ta przez długie lata była w rękach niemieckich.

Radziwiłł czy Radoliński? Niektóre pisma donoszą, że cesarz niemiecki przybędzie w jesieni na łowy do Antonina w Poznańskim, gdzie będzie gościem Ferdynanda Radziwiłła, prezesa Koła polskiego w parlamencie. Cesarz ma własnoręcznie strzelać do wielkopolskich jeleni. Inne pisma jednak donoszą, że ten zaszczyt spotka nie jelenie Radziwiłła, lecz Radolińskiego, gdyż tam właśnie wybiera się Wilhelm II. Tak, czy owak, trochę chwały spadnie ze strzałami cesarskimi na biedną ziemię poznańską.

Znamienne. Za pomocą bębna, magistrat Płocki ogłosił po ulicach miasta, że obywatele z pow. rypińskiego, wskutek niebываłej emigracji, potrzebują pracowników do robót polnych. Płaca od 30 do 40 kop. dziennie z całodziennym utrzymaniem. Wobec tego *Echa płockie i łomżyńskie* czynią następującą słuszną uwagę: „W mieście naszym jest dużo walęsających się lub wystających po rogach ulic jednostek, wyciekających zarobku dorywczego. Jest wielu wreszcie biedaków, stale skarżących się na brak pracy. Tacy powinni skorzystać z ogłoszenia i wziąć się do roboty, a nie oczekiwać pomocy ze strony osób dobroczynnych“.

Kobiety w aptekarstwie. Wskutek poruszonego przez urząd lekarski miasta Warszawy pytania, czy kobiety mogą pracować w składach aptecznych w charakterze pomocników, general-gubernator warszawski oświadczył, że nie widzi żadnych przeszkód do przychylnego rozstrzygnięcia sprawy.

Minister sprawiedliwości we Lwowie.

Dzisiaj rano zwiadał minister biura sekcji I, poczem udzielał audyencyj w sali obrad apelacji. Audyencye te trwały bez mała dwie godziny.

Pojawili się na niej przedstawiciele wszystkich władz rządowych, a więc: pp. Lidl, Jaegerman, Huth i Mauthner z namiestnictwa, wiceprezydent Bobrzyński, Korytowski, Korn, Seferowicz, prezydent miasta Malachowski, mitrat Bielecki z ks. Piorką i ks. Piorkiewiczem, pułkownik żandarmowi Manowarda. Pojawili się też deputacye miast: Zolkwi, w sprawie przeniesienia tam ze Lwowa zakładu karnego — Kańczugi, w sprawie utworzenia sądu powiatowego w tem mieście — Komarna, z prośbą o ulaskawienie zasądzonych za zeszłoroczne rozruchy wyborcze.

Pojawili się dalej: Izby notaryalna i adwokacka, deputacya kandydatów notaryalnych o utworzenie nowych posad notaryuszy, służba sądowa o regulacyę plac i mnóstwo stron prywatnych.

Minister rozmawiał ze stronami nader łaskawie i w miarę możności przyrzekał uwzględnić niektóre żądania. Dłuższą konferencyę odbył minister z sędzią śledczym w sprawie Kusy oszczędności i Banku kredytowego, radcą Miłaszewskim.

O godzinie 12-tej w Kasynie narodowym odbyło się śniadanie, staraniem ministra, dla wybitniejszych osobistości sędziowskiego stauu.

O godzinie 3 min. 31 odjeżdża minister do Szczerca, jutro zaś rano w dalszą podróż wizytacyjną.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Zjazd posłów słowiańskich.

Kraków, 27 czerwca. Komitet z adwokatem Dobiją urządził drugi zjazd posłów i polityków słowiańskich w Krakowie 8 września br. Głównym przedmiotem obrad ma być omówienie znanego memoriału Niemców, w sprawie językowej. Przed wyznaczeniem Krakowa, jako miejsca tego zjazdu, porozumiewano się podobno z Czechami, czy nie byłoby lepiej zjechać się w Pradze, skoro pierwszy taki zjazd odbył się już w Krakowie w r. 1897, Czesi jednak wytlómaczyli komitetowi, że Kraków lepiej się do tego nadaje. Cały ten zjazd zresztą ma nader słabe widoki powodzenia, gdyż nawet klub Młodoczeski nie weźmie w nim oficjalnego udziału.

Galicya w prowizorycznym budżecie państwowym.

Wiedeń, 27 czerwca. Prowizoryum budżetowe ogłoszone w dzisiejszej *Wiener Ztg.* upoważnia ministra skarbu w razie potrzeby, do wystarania się o zaliczkę w wysokości 20 milionów zł. na cele inwestycyjne. Z sumy tej przypada: na budowę kolei państwowych 5,290.000 zł.; na współdziałanie państwa w osiągnięciu kapitałów na cele budowy kolei prywatnych 3,180.000; na cele ruchu kolei państwowych 798.000 zł.

Preliminarz inwestycyjny zawiera następujące inwestycje dla Galicji: na budowę gmachu urzędowego (starostwa) w Krakowie 200.000 zł.; dla kliniki okulistycznej w Krakowie 120.000 zł.; dla kliniki medycznej w Krakowie 160.000 zł.; na budowę gmachu urzędowego w Kołomyi 120.000 zł.; na budowę kolei państwowej Halicz-Ostrów (Tarnopol) z odgałęzieniami Brzeżany-Podhajce 1,344.000 zł.; na budowę linii Chodorów-Podwyżokie 1,214.000 zł.; dla kolei lokalnej Chabówka-Nowy Targ 1,300.000 zł.; na budowę bukowińskich linii kolei żelaznej: Lużany-Zaleszczyki, Hliboka-Seret, Radowice-Frassin, Napolokontz-Wyżnica 1,500.000 zł.; na budowę przejazdu kolejowego przy ul. Lwowskiej koło stacji Przemysł-Bakończyce, oraz na kosztą dwutorowej kolei w trójkacie, łączącym Przemysł i Bakończyce 222.700 zł.

Słowienicy i rząd.

Grac, 27 czerwca. *Südsteierische Post*, organ Słowienców styryjskich w gwałtownym artykule czyni Thunowi wymówki z powodu zawartej z Węgrami ugody, która zaprzepaszcza korzyści umowy, projektowanej w swoim czasie przez Bilińskiego. Łudzono nas — powiada ten organ — i namówiono w parlamencie do wejścia w obrady nad ustawami ugodowymi, a to tylko w tym celu, aby na nas spadło odium, żeśmy się na tę ugodę zgodzili. Nie dotrzymano jednak warunku, pod którym przystąpiliśmy do obrad. Jednym zaś z głównych warunków było podwyższenie kwoty, co Biliński proklamował w sposób obowiązujący.

Uroczystość kardynalska.

Wiedeń, 27 czerwca. W zastępstwie cesarza, który wprawdzie czuje się już zupełnie dobrze, ale z polecenia lekarzy nie wziął osobiście udziału w kilkugodzinnej ceremonii włożenia biretu kardynałowi Missii, dopełnił jej dziś w południe w kaplicy zamkowej arcyks. Franciszek Ferdynand.

W uroczystości tej uczestniczyli między innymi arcyks. Marya Józefa, delegat papieski Celli, gwardzista papieski Pecci, ministrowie: Gołuchowski, Thun i Kallay.

Po ceremonii, arcyks. Franciszek Ferdynand udzielił audyencyi nowemu kardynałowi, oraz Celliemu i Pecciemu.

Nuncyusz papieski i kardynał Gruscha z powodu niedyspozycyi nie mogli w ceremonii wziąć udziału.

Popołudniu na cześć Missii odbędzie się w Burgu obiad galowy.

Sytuacya we Francji.

Paryż, 27 czerwca. *Echo de Paris* donosi na podstawie wiadomości otrzymanej z ministerstwa marynarki, że Dreyfus jutro wieczorem będzie wysadzony na ląd.

Dzienniki radykalne i rewizjonistyczne chwalał Brissona, którego interwencya oceniła gabinet, natomiast w ostrych wyrazach krytykują postępowanie przyjaciół Melinosa; pisma te oczekują teraz od rządu energicznych czynów.

Republikańskie i umiarkowane pisma stwierdzają, że gabinet obecny jest wydany na łup radykalów i socjalistów — oraz przypuszczają, że większość, jaką gabinet uzyskał w Izbie, długo nie potrwa.

Gaulois wyraża zdanie, że nowy gabinet powinien raczej nosić miano: „gabinet Gallifeta“ aniżeli „gabinet Waldeck-Rousseau“.

Brest, 27 czerwca. Wczoraj wieczorem zamierzali rewizjonisci odbyć zgromadzenie w sali położonej poza miastem. Jednakowoż właściciel lokalności, w ostatniej chwili odmówił odstąpienia sali. Publiczność zgromadzona w liczbie około 400 osób,

przybyłych na zgromadzenie, zamierzała następnie powrócić w pochodzie do miasta i urządzić demonstracyę. Policya wszakże zamknęła bramę miejską. Atoli demonstranci wśród okrzyków: „Niech żyje wolność! Niech żyje Dreyfus!“ weiagnęli do miasta inną bramą, zostali jednak rozprószeni, przyczem kilka osób aresztowano.

Kartel fabrykantów papieru.

Wiedeń, 27 czerwca. Wczoraj odbyła się znów konferencya fabrykantów papieru, zamierzających pod egidą Zakładu kredytowego (*Credit Anstalt*) połączyć wszystkie odnośne fabryki w monarchii. Jeśli się akcyja ta powiedzie, to założone zostaną dwa wielkie towarzystwa akcyjne, jedno dla fabryk przedlitawskich, drugie dla węgierskich.

Eksplozya.

Tryest, 27 czerwca. *Piccolo* donosi, że przy próbie strzelania w forte San Daniello koło Poli eksplodował wczoraj nabój. Skutek był straszny. Jeden artylerzysta ma prawą rękę i kilka palców lewej zupełnie urwanych, trzech inni żołnierze są ciężko ranni.

Wiedeń, 27 czerwca. Cukier surowy 14:125, Nafta galicyjska niezmiennona, Spirytus 18:50.

Praga, 27 czerwca. Dyrekcyja poczty i telegrafu ogłasza oficjalnie, że w Czechach na 125 emerytalnych urzędów pocztowych jest 53 niemieckich, 38 czeskich, a 34 dwujęzycznych.

Z 1268 niemieckich urzędów pocztowych jest 510 niemieckich 656 czeskich, 102 dwujęzycznych.

Berno mor., 27 czerwca. Dziś we wszystkich prawie fabrykach podjęto roboty na nowo, tylko w sześciu toczą się jeszcze rokowania z robotnikami. Ogółem strejkuje jeszcze 1.400 robotników.

Grac, 27 czerwca. Rada miejska przyjęła jednomyślnie wśród burzliwych oklasków wnioski nagły, by pewien plac dotąd bezimienny, nazwać placem Bismarka.

Linz, 27 czerwca. Artykuł, który nadesłano do *Linzer Volksblatt* z kół katolickiej partii ludowej, technie tonem stanowczego protestu przeciw idei utworzenia partii środka przez stronnictwo ludowe.

Zatec (Saaz), 27 czerwca. Siedemnastu czeskich szweców usuniętych z rynku zateckiego wręczyło wczoraj dr. Dykowi, po czesku napisaną, skargę o odszkodowanie przez gminę Zatec. Ponieważ krok ten wywołał wielkie poruszenie wśród ludności niemieckiej, odroczył sąd powiatowy termin wyznaczony na 28 b. m. i wezwał obie strony do postarania się o delegacyę innego sądu.

Budapeszt, 27 czerwca. Przedłożony wczoraj Sejmowi węgierskiemu projekt ustawy o podatku od spirytusu postanawia, że od wszystkich napoi, podlegających podatkowi spirytusowemu, opłacany będzie dodatek do podatku w wysokości 30 halerczy od litra alkoholu.

Gorzelnie rolnicze, podlegające podatkowi konsumcyjnym, od 1-go września 1899 r. otrzymywać będą za każdy hektolitr alkoholu wywiezionego za granicę premię 2 korony.

Spirytus przeznaczony dla handlowej produkcji wina, będzie wolny od dodatku. Ustawa wchodzi w życie z dnem 1 stycznia 1900 r.

Berlin, 27 czerwca. Były przywódca konserwatystów i naczelny redaktor *Kreuz Zeitung* hr. Hammerstein odsiedziawszy 3 lat kary za oszustwo i sprzeniewierzenie, opuszcza Berlin na zawsze.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Rozprawa sądowa przeciwko jedenastu demonstrantom, którzy w dniu 1. maja urządzili napad na piekarnie lwowskie, odbyła się w Sekcji III. Rozprawę prowadził sędzia Doliński. Oskarżeni, po sześciu i pół tygodniach wzięcia śledczego dowiedzieli się, że ośmiu z nich zostaje zupełnie uwolnionych, trzech zaś zasądzonych, a to: Łopatyński na 5, Taborski na 2, a Smalec na 1 dzień aresztu.

(Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.)

Kraków, 27 czerwca. Namiestnik hr. Piniński przybył tu wczoraj wieczorem i zamieszkał w Grand hotelu. Dziś rano złożył wizyty: księciu biskupowi Puzynie, b. ministrowi Dunajewskiemu i komendantowi korpusu Alboriemu, potem zwiadał wystawę obrazów „Sztuki“ w Sukiennicach. Po śniadaniu u delegata Laskowskiego, wyjechał namiestnik pociągiem błyskawicznym na Wiedeń do kąpiel.

Kraków, 27 czerwca. Tutejsza Rada wyznaniowa wybrała tą samą większością głosów dwóch rabbinów, mianowicie Chaima Leiba Horowitza dla partii konserwatywnej i dra Ozyasza Thona dla żydów postępowych.

Kraków, 27 czerwca. Minister sprawiedliwości Ruber zapowiedział swój przyjazd do Krakowa na jesień b. r.

Kraków, 27 czerwca. Pełny komitet muzeum narodowego uchwalił zakupić dla tej instytucji znany obraz Chelmońskiego „Czwórka“.



ROWERY

„Waffenrad“ państw. fabryki w Steyr
„Royal Progress“ po zł. 120 i 160.

Firma:

Wiktor Berger

Ilustrowane cenniki gratis.

Lwów, ul. Akademicka 3.

Dwie uroczystości.

Wezoraj w lokalu Towarz. „Besidy“ we Lwowie w szczupłym stosunkowo gronie zaproszonych gości odbył się wieczorek urządzony przez rusko-ukraińskich akademików ku uczczeniu czwartej rocznicy śmierci Dragomanowa.

Mowy wygłoszone przez pp. Pawlika, Kosiewiczza i Melenia, tudzież odczyt p. Cegielskiego miały za temat zasługi Dragomanowa, który w kulturalnym rozwoju Rusinów odegrał wielką rolę. Człowiek o mrówczej pilności i wykształceniu europejskim *par excellence*, wskazał Rusinom wiele dróg, na które rozwój swój skierować powinni. Prześladowany w Rosji za ukrajinofilstwo, w Galicyi piętnowany, jako Moskalofil, człowiek ten tulał się po obczyźnie, nie zniechęcając się do narodu, dla którego poświęcił się w zupełności, któremu jednak nie żałował dobrze zasłużonych razów. Dragomanow jest tym, który „wyrąbał okno do Europy“ w starej ruskiej chacie, wpuszczając do niej europejskie światło. Wierny dewizie „*destruam et aedificabitur*“, prowadził Rusinów niestrudzenie do kultury Zachodu, niszcząc równocześnie zastarzałe przesady i formuły, w których połowa ruskiej inteligencji wygrzewała się bez troski o naród i narodowość, marząc o — ukraińskich uniwersytetach.

Trzeźwy sąd i pogląd na sprawę, realna praca dla ludu w kierunku jego ekonomicznego i kulturalnego rozwoju, które cechują już dzisiaj połowę pracowników na ruskoukraińskiej niwie narodowej — to dzieło Dragomanowa.

Do uroczaienia wieczora przyczyniły się także ładna gra p. Prokiszówniej i produkcja męskiego chóru. Onegdaj znowu w innym ruskim obozie, w malej sali Narodnego Domu, odbyła się inna uroczystość.

Był to poranek Puszkowski, urządzony przez tutejszych moskalofilów, na cześć poety, którego oni uważają za swego narodowego, starali się to udowodnić w swoich przemówieniach pp. Monczalowski, Dudykiewicz i Jaworski. Program poranku był dość urozmaicony — fortepian, chóry, deklamacje i mowy zajęły przeszło dwie godziny czasu. Dla ścisłości dodajemy, że mowcy usiłowali mówić tylko po rosyjsku, że grano i śpiewano tylko rosyjskie utwory i że epilogiem poranku był komers w kawiarni „Bellevue“.

Schronisko im. Lubomirskich.

Kraków, 25 czerwca.

Tyle brzydkich i smutnych rzeczy czyta się w ostatnich czasach w gazetach, że przyszło mi na myśl podzielić się z czytelnikami *Słowa Polskiego*, miłym wrażeniem, oduśmieniem z „Schroniska imienia Lubomirskich“ dla biednych chłopców. Był to koniec roku szkolnego, połączony z nabożeństwem i popisem wychowanków w śpiewie, deklamacji, muzyce i gimnastyce, poczem nastąpiło rozdanie nagród i oglądanie wystawionych robót w drzewie i rysunkach. Dzień i godzina popisu ogłoszona była w *Czasie*, a jednak oprócz paru osób interesujących się specjalnie „Schroniskiem“ nikt z publiczności nie przybył, bo też dziwnie obojętną jest ta krakowska publiczność.

Przez cały czas uroczystości, serce każdego dobrze myślącego człowieka musiało być przepelnione wdzięcznością naprzód dla twórcy tak pięknego dzieła, ś. p. Lubomirskiego, a potem dla kuratora zakładu delegata Laskowskiego, który całym sercem oddany „Schronisku“, tak pod każdym względem wzorowo je prowadzi. Nie też dziwnego, że zaczawszy od dyrektora ks. kanonika Langiego, wszyscy z nieklamana miłością i gorliwością oddają się wychowankom. Ciężka to i bardzo trudna praca, ale dzisiejszy dzień pokazał, że nie jest niewdzięczną.

Przeszło stu chłopców od ośmiu do 14 lat czysto i porządnie ubranych, o otwartem, wesołym spojrzeniu, zrobiło nad wyraz przyjemne wrażenie, a zwłaszcza zrodziło się tych i owych przed rokiem widziało. Jeden z nich był postrachem pewnej wsi w Rzeszowskim, drugi obiecywał w siódmym roku życia skończyć w kryminale, dziś obydwa sprawują się bez nagauny. Dużo jest dobroczynnych zakładów w Krakowie, niestety jednak nie wiele jest tak wzorowo prowadzonych. W tych czasach, gdy stało się prawie modą zapisywać majątki dla biednych, każdy, co by miał taki zamiar, powinien zwiedzić „Schronisko imienia Lubomirskich“, jest to zapis, który nie chybił celu.

Zakład przyjmuje co roku ośmiolatek biednych chłopców i nie wypuszcza ich, aż z kawałkiem chleba w rękę po odbytych 4 klasach w zakładzie. Uczęszczają do szkoły wydziałowej, terminują w większych zakładach ślusarskich lub stolarskich itd., według zdolności, a na noc powracają do „Schroniska“. I. L.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 27 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placą: 127—	żądataj: 128-12
Za 100 marek	58-50	58-80
20-frankówka	9-50	9-60

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 27 czerwca.
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.
Pszonica gotowa 8-0 do 9—. Pszonica na termin — do —. Zyto gotowe 5-30 do 6-50. Zyto na termin — do —. Owies obrobny stary 5-50 do 6—. Owies nowy — do —. Jęczmień pastewny 5— do 5-25. Jęczmień browarny — do —. Rzepak nowy 10-50 do 11—. Linianka — do —. Groch pastewny 5— do 5-50. Groch

do gotowania 6— do 9—. Wyka 4-20 do 4-30 Bobik 4-30 do 4-50. Hreczka 7-25 do 7-50. Kukurydza stara 5-30 do 5-50 Kukur. nowa lub na term. — do —. Chmiel za 56 kilo 75— do 80—. Konieczyna czerwona — do —. Konieczyna biała — do —. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol 17— do 17-25, na termin 15— do 15-25.

Uspობienie niezmiennie, co do spirytusu tendencja zwyklowa trwała.

Wiedeń, 27 czerwca. Dziś o godzinie 12. minut 30 z południa notowano: Marki niemieckie 58-96, Renta majowa 100-20, Węgierska renta koronowa 96-15, Akcje kredytowe 363-25, Kredytowe węgierskie 335—, Bank anglo-austriacki 152—, Unionbank 314—, Bankverein 275—, Laenderbank 237-70, Kolej pań. 347—, Lombardy 68—, Elbenthal 261-25, Towarzystwo akcyjne broni —, Akcje tytoniowe 138-50, Alpy 235—, Rima Muranya 303-50, Prager Eisen 1268— nom. Losy tureckie 63-60, Ruble 127-1/8, 20-franków 955—, Boden-Credit —, Tramwaye 470—.

Z początku z powodu notowań zbranicznych silna, walory górnicze miały popyt mocny.

Berlin, 27 czerwca. O godzinie 12 minut 5 notowano: Kredyty 226—, Disconto Commandit 196-75.

Tendencja wyczekująca.

Wiedeń, 27 czerwca. (Gielda zbożowa).

Sprzedawano: pszenica na wiosnę — do —, pszenica na czerwiec 9-82 do 9-87 pszenica na jesień — do —, żyto na wiosnę — do —, żyto na czerwiec 7-70 do 7-75, żyto na jesień 7-42 do 7-43, kukurydza na czerwiec 4-80 do 4-81, kuk. na lipiec-sierpień 4-80 do 4-81, na wrzesień-październik 5-02 do 5-03, owies na czerwiec 5-97 do 5-98, na jesień — do —, rzepak na sierpień, wrzesień 12-90 do 13—, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień — do —.

Tendencja słaba.

Pochmurno.

Budapeszt, 27 czerwca. Pszenica — do —, na październik 9-25 do 9-27, żyto na czerwiec — do —, na październik 7-23 do 7-24, kukurydza na lipiec 4-52 do 4-53, na sierpień 12-70 do 12-80, na maj 1900r 4-87 do 4-88, owies — do —, na październik 5-60 do 5-63, rzepak na sierpień 18-70 do 12-80.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna słaba.

Tendencja słaba.

Pochmurno.

Towarzystwo ogrodnicze zawiązało się w Tarnowie. Członek będzie opłacać w miejscu 1 zł. wpisowego i 2 zł. rocznie, nauczyciele i nauczycielki po za obrębem Tarnowa 1 zł. rocznie, a członkowie nadzwyczajni 40 ct. rocznie. W zamian korzystać będą członkowie z bezpłatnych premij, udzielanych im, w zrazach, nasionach i drzewkach, z odczytów i wystaw, przez Towarzystwo urządzanych, a w końcu z rad, które im ustnie lub pisemnie udzielane będą. Zgłoszenia pod adresem Wojciecha Maciaszka, dyrektora kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie.

Ruch na kolejach skarbowych w Austrii. Wyniki ruchu na kolejach skarbowych austriackich w miesiącu maju przedstawiają się, jak następuje: Dochody ruchu osobowego wynosiły 2,674.322 zł. ruchu towarowego 6,563.638 zł. razem 9,237.960 zł. przyczem przewieziono 5,231.712 osób i 2,636.796 ton towarów. Z tego wypadła na koleje zachodnie w ruchu osobowym 1,997.344 zł. i 4,505.499 osób — a w ruchu towarowym 4,631.212 zł. i 2,117.823 ton towarów — zaś na koleje galicyjskie w osobowym 676.978 zł. i 726.213 osób, a w towarowym 1,932.426 zł. i 518.974 ton towaru. Zatrzymajmy się chwilę przy tych cyfrach. Jeżeli zestawimy sumę dochodu z ilością przewiezionych osób, a względnie towarów, otrzymamy wynik następujący: na kolejach zachodnich dochód od jednej przewiezionej osoby wynosił 44 ct. na galicyjskich 93 ct. — dochód od jednej tony towaru na zachodnich 2 zł. 13 ct. — na galicyjskich 3 zł. 72 ct. Te wyższe cyfry przeciętne w Galicyi są niewątpliwie skutkiem geograficznego położenia kraju, jego wydłużonej konfiguracji — ale dopiero z dokładnej analizy cyfr, a zwłaszcza z obliczenia dochodu od osobo-kilometra i tonokilometra, możnaby wyprowadzić wnioski, czy podana wyżej okoliczność jest jedynym powodem wyższych cyfr galicyjskich.

W porównaniu z wynikami miesiąca maja roku 1898 — okazuje się wzrost w obu pozycjach: w ruchu osobowym o 52.913 zł. a 1,271.433 osób — w towarowym zaś o 306.452 zł. 175.150 ton towaru. Z tego wzrostu wypadła na koleje galicyjskie w ruchu osobowym 23.288 zł. a 43.975 osób — w towarowym zaś 115.902 a 43.930 zł. ton towaru.

Eksport rosyjskiej nafty do Niemiec. Posel rosyjski Izwolski w Monachium przedłożył memoriał, traktujący o zwalczeniu monopolu naftowego amerykańskiego przez import nafty rosyjskiej Dunajem. Memoriał napisany jest przez znanego z prac ekonomicznych dra Zoepfla z Norymbergi i zawiera w 4 rozdziałach, najprzód przedstawienie teraźniejszego targu naftowego w Niemczech, konkurencji nafty rosyjskiej i amerykańskiej, środków dotychczas użytych do rozszerzenia importu nafty rosyjskiej i możności użycia drogi wodnej na Dunaju do importu tegoż przez Bawaryę do Niemiec.

Żegluga na Renie. Ruch towarowy na Renie ocenia *Verkehrszeitung* na 2500 milionów ton. Ruch ten przedstawia mniej więcej połowę ogólnego ruchu na drogach wodnych niemieckich. Ilość podróży w roku 1896 wynosiła 1,250.000. Koszta ulepszenia koryta i usunięcia przeszkód żeglugi, wynosiły od 1850 do 1894 więcej niż 300 milionów franków, a w roku 1895 i 96 znowu poświęcono na to 17 1/2 mil., to też statki są teraz budowane daleko większe i głębiej w wodzie idące.

Produkcja cukru w Europie. Podług statystyki urzędowej było w r. 1898 w Niemczech 399 cukrowni, a przestrzeń zasadzona burakami cukrowymi wynosiła 426.800 hekt. W Austro-Węgrzech zaś jest cukrowni 213 a 322.200 hektarów pod uprawą buraków. W całej Europie liczą 1381 cukrowni i 1,646.400 hektarów zużytych burakami.

Handel zagraniczny Anglii okazuje w kilku ostatnich miesiącach znaczny wzrost. Wartość eksportu w maju b. r. była 23,030.240 fut. szt. t. j., po odciągnięciu 1,974.982 fut. szt. za nowe okręty, która pozycya nie była zawartą w wykazie przeszłorocznym, o 3,163.904 fut. szt. więcej, aniżeli w maju 1898. Do tego powiększenia najwięcej przyczyniają się metale i wyroby metalowe i surowe materyały, a szczególnie węgiew.

Olbrzymi śpichrz zamierza wystawić „Great Northern Railway“, w West-Superior (Wisconsin). Śpichrz ten, największy na świecie, będzie wybudowany ze stali i ma kosztować do 10 milionów franków. Będzie mógł objąć 6 1/2 miliona quarters czyli 2,275.000 hektolitrow zboża.

Jaja kaczek chińskich są wysyłane, podług *Medicine Moderne*, w wielkich ilościach do Francji, dla użytku garbarni. Jakim sposobem Chińczycy chronią tę ciecz od zepsucia się podczas transportu, niewiadomo. Pewnem jest tylko, że jaja te, wystawione w epruwecie na działanie powietrza, jeszcze w kilka tygodni po przybyciu do Francji, nie cuchną. Dotychczas nie można mieć przeciwko temu, ale podobno przemysłowcy, nie bardzo skrupulatni, zaczynają używać tych jaj do fabrykacji ciast i biszkoptów. Teraz jest koniecznem dowiedzieć się, co Chińczycy dają do jaj, żeby przeszkodzić ich zepsuciu. Nie chodzi już o skóry, ale o żołądki.

Redaktor naczelny:

Teodensz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

W DRUKARNI

„SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

nabyć można

Regulamin czynności i obrad Rad gminnych.

Cena egzemplarza 10 centów.

Teatr hr. Skarbka.

We wtorek dnia 27-go czerwca 1899 r.

Benefis i ostatni występ Bolesława Ładnowskiego, artysty teatru Wielkiego w Warszawie.

MAZEPA

tragedya w 5 aktach Juliusza Słowackiego.

OSOBY:

Król Jan Kazimierz	p. Jaworski
Mazepa, dworzanin króla	p. Wostrowski
Wojewoda	p. Ładnowski
Amalia, jego żona	pni Kwiecińska
Zbigniew, syn wojewody z pierwszego małżeństwa	p. Hierowski
Chmara, dworzanin wyjewody	p. Kwiatkiewicz
Kasztelanowa	pni Cichocka
Pan Pasek	p. Jasielski
Książ	p. Różański
Dworzanin	p. Neuman
Pokojowi królewscy — szlachta — lud wojewody.	

Scena w zamku.

Reżyser: Adolf Walewski.

Początek o godzinie w pół do 8, koniec po 10 wieczorem.

Hotel Francuski.

Lwów, pl. Maryacki

Hotel pod trzema Murzynami

ul. Krakowska 1. 9

Ludwika Stadmüllera własne.

Przyjechal dnia 27. czerwca.

Eksc. ks. E. Sanguszko z Guzmisk. — Henryk Arcyowski, Roman Dmowski z Londynu. — Karolowie Łęccy z Monasterzysk. — Br. Wuttmann, J. Guzkowski z Rodki. — E. Podgórski, P. Osieciński z Krakowa. — Z. Białobrzęski z Gajów. — Dr. Jakubowski i M. Jakubowski z Krakowa. — P. Pohorecka z Król. Polsk. — R. Sum Sumczyński z Rosji. — P. Wehrsen z Berlina. — H. Roggy z Dreżna. — H. Łosiowie z Kulmatycz. — J. Marsch z Strussowa. — P. Krański z Perespy. — Br. Dembiński z Krynicy. — P. Kropiwnicki z Tarnopola. — J. Kohn z Biały. — J. Łoboś z Oberwaldu. — J. Arnold, J. Rappaport, inż. Höffner, J. Tasler, J. Herzberg, J. Paschka, J. Krausz z Wiednia. — P. Fellman, por. Ruszitszka z Kolomyi. — Kapitan Seuerwein i nadpor. Schuster z Przemysla. — Nadpor. Strasser z Insbrucku. — Major v. Swogetinsky z Trembowli. — Major v. Redlich z Stanisławowa. — Major v. Arnold z Stanisławowa. — J. Himelsbach, K. Reinhard z Zablotta. — Hr. Drohojowski z Ciechocinka. — P. Abgarowiczowa z Bratysława. — Por. Müller i por. Hasse z Mostów Wielkich. — W. Jasiński z Belca. — J. Biłek z Brzeżan. — M. Birnbaum z Zaleszczyk. — J. Zongolowicz z Podola ros. — T. Hanakowska z Bursztyna. — M. Kubelka z Brzeżan. — K. Launhard z Monachium

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorażczyzna 17—19,

przyjmuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Drukarnia „Słowa Polskiego“ we Lwowie

Chorażczyzna 17-19, Dom naftowy,

poleca Szanownym Właścicielom kamienie napisy:

Zaraz do wynajęcia

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety
po najkorzystniejszych cenach.

Promesy do ciągnięcia 1 lipca na
Losy wiedeńskie komunalne
Główna wygrana 400.000 koron

po 4 zł. 75 ct. a. w.
i na

Losy kredytowe
Główna wygrana 300.000 koron

po 6 zir. w. a.

Promes za zaliczką nie wysyłam.

Uprasza się o wezwanie zamówienia, gdyż na 2 dni przed
ciągnięciem zlecenia nie mogłyby być wykonane, skutkiem
wyczerpania zapasu

Przy zamówieniu uprasza się o nadesłanie 20 ct., na
portoryum.

Na losy zakupione w tym kantorze padły wygrane
50.000 i 5.000 zir. wa.

Posłuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele
namieszkańców. — Od godz. 11. do 1. popołudnia we środy
i niedziele u prezidenta kraj. dyr. skar. Kołtowski-
skiego. — Od godz. 11. do 1. popołudnia codziennie
u dyrektora poczty i telegrafów Seterowicza. — Od godz.
11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei pań-
stwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie
z wyjątkiem wtorku i niedzieli w przedzium wyż-
szego sądu krajowego; w niedziele wyjątkowo dla
urzędników z prowincji za popołudniem posłuchanie się.
Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posłuchanie u mar-
szalka, z wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościoty: Katedra metropolitalna iac. (oltarz, przed
którym Jan Kazimierz r. 1656 ułożył ślubny wiekopomny).
Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra
w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczytlik zwłok
bl. Jana z Dukli, a przed kościołem na placu obelisk
z posągami świętego, wzniesiony na pamiątkę uchronienia
miasta od Tatarów). — Kościół P. Marii Snieżnej, jeden
ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuitów (św. Piotra
i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kształcie
krzyża, z rotundą we środku, jest jedną z ozdób Lwowa. —
Cerkiew wiołoska czyli staropogianina, wnętrze w stylu
bizantyjskim. — Katedra arcybiskupia ormiańska (przy
ry Ormiańskiej), obok cmentarza i kolumna z posągami
św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko
rano.

Znakomitsze gmachy w mieście: Gmach sęd-
mowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna
szęb, w sali Wydziału krajowego: „Unia” Matejki). —
Ratusz, na Rynku, dalej gmach Politechniki, nowy gmach
sądowy przy ul. Batorego, Namiesznielwo, Zakład Osso-
liskich, Dom inwalidów przy ul. Kleparowskiej, Pałac
arcybiskupi, Uniwersytet, Główna Franciszka Józefa, Kasa
oszczędności. — Warte zwiedzenia zakłady typograficzne
„Słowa polskiego”, co niedziele od godz. 10. do 12. za
zgłoszeniem się do Administracji.

Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku z kop-
cem „Unii Lubelskiej”, usypanym na pamiątkę 300-let-
niczy wiekopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Ki-
liński. — Ogród miejski (Pojezicki) w środku miasta. —
Waly Hetmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Waly
Gubernatorskie przed Namiesznielwem.

Jako pewną i korzystną lokację kapitałów

polecamy

- 4 1/2% i 4% Listy zastawne Banku krajow.
- 4% Obligacje propinacyjne.
- 4% Pożyczka krajowa.
- 4% Obligacje kolejowe Banku krajowego.
- 4% i 4 1/2% Banku hipotecznego.

Sokal i Lilien

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie
Zlecenia z prowincyi załatwiany odwrotną pocztą.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcyi,
która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Adwokat Dr. Jabłoński

powrócił do Lwowa. Kancelarya jak dawniej przy
ulicy Brajerowskiej 1. 8.

Dr. W. Maleszewski

asystent kliniki chorób wewnętrznych Uniwersytetu
Jagiellońskiego — ordynuje

w Karlsbadzie Hotel „Goldener Schwan”
(vis a vis Mühlbrun).

Laboratorium chemiczne i mikroskopowe własne.

Zakład wodoleczniczy „KISELKA”

we Lwowie otwarty. Wszelkich wyjaśnień udziela
Dr. E. Kowalski, Podzamecze-Lwów, Zakład „Kiselka”.

Dom bankowy i Kantor wymiany

Ignacego Rosnera

w Pasażu Hausmana, kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe po kursie dzien-
nym, przyjmuje także zlecenia na giełdę paryską, ber-
lińską i wiedeńską pod najkorzystniejszymi warunkami.

rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Ki-
liński. — Ogród miejski (Pojezicki) w środku miasta. —
Waly Hetmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Waly
Gubernatorskie przed Namiesznielwem.

Wystawy i muzea.

Nienastająca wystawa wyrobów przemy-
sln krajowego otwarta codziennie w domu niegdys
Biesiadek (przy placu Halickim). Wstęp wolny w po-
niedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 50 ct.

Nienastająca wystawa jednoczonego Towar-
zystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Duchy
10, 1. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5.
popoł.

Muzeum przemysłowe miejskie otwarte
codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 5.
popoł. (w niedziele i święta od godziny 10 do 1).

Zakład narodowy im. Ossolińskich. Bi-
blioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel
i świąt urzędowych. Gabinet monet i medalii polskich
otwarty nadsie w wtorek i piątek także od godziny 8 do
5 popoł.

Muzeum imienia Dzieduszyckich we Lwo-
wie, ulica Teatralna 1. 18.

Taryfa taksów i dorozek: Kurs dzienny zwykły,
dorożka 2 konna 30 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na
dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za
większy pakunek na koźle 20 ct. — Jazdy do rogatek,
2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct., na Wysoki Zamek i do
cmentarza 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze
nocnej, kurs dorożek 2 konnych 10 ct., jednokonnych
5 ct. wyżej. Kurs taksów (karety kryte) dwukonnego:
zwykły 45 ct., na dworzec 1 zł., do rogatek 80 ct., na
Wysoki Zamek i na cmentarze 70 ct., w nocy 10 ct.
wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego północniejszego o 98 m.
od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:
Z Krakowa osob. 6- rano, osob. 9- rano, posp.
1-30 w pop., osobowy 6-10 wiecz., posp. 8-45 wiecz., osob.
9-55 wieczór, 2-16 w nocy.

Z Podwołoczysk (na Podzameczu) osob. 3-0 i w no-
cy, posp. 2-20 w południe, osobowy 5-15 pop., osob. 10-08.
Z Tarnopola, Brodów 7-44 rano (na Podzameczu).
Z Czerniowiec osob. 6-10 rano, osob. 11-55 rano,
posp. 1-50 w połud., osobowy 6-20 wieczór, osob.
10-10 w nocy, 12-30 w nocy.
Z Stryja osob. 7-55 rano, osob. 1-40 w pop. osob.
10-30 w nocy, osob. 12-10 w nocy.
Z Sokala osobowy 8-15 rano, osob. 5-55 popołud-
niu (ostatni i z Belca).
Z Jarosławia osob. 11-15 przedpoł.
Z Janowa osob. 7-40 rano, os. 1-01 w pop. 7-58 w. od
1. do 31. maja i od 16. do 30. września codziennie — przez
resztę lata w święta, 9-21 w. od 1. czerwca do 15. września.
Z Brzuchowic 6-50 rano (od 7. maja do 10. wrze-
śnia), 8-15 wieczór (od 7. maja do 30. czerwca 8-34 w.
i od 16. sierpnia do 10. września).
Z Zimnej wody 7-10 rano (od 7. maja do 10. wrz.)

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4-10 rano, posp. 8-80 rano, osob.
8-45 rano, posp. 2-55 w południe, osob. 6-40 popoł., osob.
10-50 w nocy, posp. 12-50 w nocy.
Do Podwołoczysk (z Podzameczu) osob. 6-30 rano,
osob. 9-53 rano, posp. 2-08 popoł., osob. 11-32 wieczór.
Do Tarnopola 7-20 wieczór.
Do Czerniowiec osob. 6-30 rano, osob. 9-45 przed
południem, posp. 2-45 popoł., osob. 6-21 po połud., osob.
10-40 wieczór, osob. 2-36 w nocy.
Do Stryja osob. 6-20 rano, osob. 9-10 przed poł.
osob. 3-05 po połud., osob. 7-00 wieczór.
Do Sokala osob. 10-10 przed poł., osob. 7-10 wiec-
zór (pierwszy i do Belca).
Do Tarnopola (z Podzameczu) osob. 7-42 wieczór.
Do Jarosławia osob. 5-25 popoł.
Do Janowa osob. 9-25 rano, osob. 12-59, od 1/7-15/9
w święta 3-15 od 1. maja do 30. września), 6-00 wiecz.
od 1/8-15/9 w dnię powstania 8-35 wieczór (od 1. do
31. maja i od 16. do 30. września), 9-10 wieczór (od 1.
czerwca do 15. września w święta).
Do Brzuchowic 5-50 rano (od 7. maja do 10. wrze-
śnia) 2-15 (od 7. maja do 10. września), w święta 3-3
popoł. (od 7. maja do 10. września).
Do Zimnej wody 3-20 popoł. (od 7. maja do 20.
września).

nia) 2-15 (od 7. maja do 10. września), w święta 3-3
popoł. (od 7. maja do 10. września).

Do Zimnej wody 3-20 popoł. (od 7. maja do 20.
września).

Rozkład pociągów dla miasta Krakowa,
według czasu środkowo-europejskiego.

Do Krakowa przychodzą:
Ze Lwowa osob. 4-10 rano, posp. 7 rano, osob. 8-45
rano, osob. 1-30 popoł., posp. 2-24 popoł., osob. 6-25 popoł.,
posp. 9-38 wieczór.

Z N. Sącza przez Suchę 6-58 rano, 4-47 popoł.
Z Suchy i Wadowic do Płaszowa 7-53 rano.
Z Mszany dol. od 1 lipca do 30 września, 7-10 wiecz.
Z Wieliczki osob. 11-15 rano, osob. 3-50 wiecz.
Z Oświęcimia na Skawinę osob. 11-01 przed poł.,
9-40 wiecz., na Trzebinie 7-33 rano.
Z Wiednia posp. 6-08 rano, osob. 9-45 rano, posp.
2-43 popoł., osob. 5-14 popoł., posp. 8-13 wieczór, osob.
10-09 wieczór.

Z Trzebinie 11-56 w nocy.

Z Krakowa odchodzą:
Do Lwowa posp. 6-31 rano, osob. 8-15 rano, osob.
11- przed poł., posp. 2-14 popoł., posp. 8-35 wiecz., osob.
9- wieczór, osob. 10-50 w nocy.

Do Oświęcimia na Skawinę osob. 5-15 rano, osob.
1-08 popoł.

Do Oświęcimia przez Trzebinie osob. 6-40 wiecz.
Do Mszany dolnej od 25 czerwca do 30 września
osob. 3 rano.

Do Husiatyna przez Suchę 9-55 przed poł.
Do Hyrowa przez Suchę 7-55 wiecz.
Do Tarnowa osob. 6-15 wiecz.
Do Wieliczki miesz. 1-13 popoł., miesz. 8 wiecz.
Do Wiednia osob. 5-32 rano, posp. 7-25 rano, osob.
9-20 rano, osob. 2 popoł., posp. 2-31 popoł., posp. 10 wiecz.
Do Trzebinie osob. 3-10 popoł.

Na wszelkie zapytania
odpowiada Admini-
stracja tylko po otrzy-
mianiu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Skład Piócen Korczyńskich
we Lwowie, Halicka 16.
poleca wielki wybór ręczników
chustek do nosa, ścierek, dre-
lichów.

Poszukuje się kłocy bu-
lowe grubości od 35
ctm. wyżej i długości 270 ctm.
czyste bez galezi, ilość nieo-
graniczona. Łaskawe oferty
wraz z podaniem ceny bur-
townej, pod szyfrą „R. S.”
w Tarnowie. 2102

Troczyńskiego w pa-
sażu Hausmana:
pół kilo Herbatników 60 ct.,
Pomadek 60 ct., Karmelków
40 ct., Czekoladek 1 zł. Wy-
rób własny. 2269

Maszyny do szycia po-
prawno Singera z pierw-
światów, fabryk, ręczne od
25-48 zł., nożne od 27-48.
Na raty po 4 zł. mies., gotówką
10% taniej. Cenniki bezpłatnie.
Jan Laurak, Halicka 6,
Lwów. 2365

Herbata familijną wy-
smieniałą, oraz doborowe
gatunki kawy poleca specjalny
skład Adolfa SINGERA,
Lwów, Sykstuska 1. 2446

Mleczarnia parowa w Ja-
sienicy, poszukuje od-
biorników na masło deserowe
z słodkiej smietanki po 1-06 zł.
za klg., loco Jasienica, zaś
1-12 zł. z dostawą na miejsce,
leco. Masło co dzień świeże
i nadzwyczaj dobrze opako-
wane. — Zgłoszenia przyjmuje
Zarząd mleczarni parowej w Ja-
sienicy. 2533

Speczki z farby, Butle
z kwasu siarczanego
do nabycia w „Słowie Pol-
skie”

Portepian i pianino prze-
brane są do nabycia w skle-
dzie M. Marek, Rynek 9.

Landolki mało używane
na sprzedaż. Żuliskiego
1. 4. 2589

Interesy majątkowe i handlowe.

Kamienica dwupiętrowa,
przed 7 laty wybudowana,
położona przy placu św. Jura
1. 8 pod korzystnymi warun-
kami do sprzedania. Bliższej
wiadomości udziela Dr. Tade-
usz Gorecki, adv. kraj. we
Lwowie przy ul. Akademickiej
1. 26. 2236

Apteka w Głogowie jest
z wojnej ręki za gotówkę
do sprzedania. 2528

Apteka do wydzierżawienia.
„Apteka” Biuro Płohna,
Lwów. 2531

Hotel i restauracja w Sko-
lem, kompletnie urzą-
dzony, w najlepszym ruchu,
pięknym położeniu, blisko ko-
lei, z powodu objęcia innego
interesu natychmiast do odstą-
pienia. — Bliższe wiadomości
u J. Lindnerbergera, restaura-
tora tamże. 2566

Pożyczki 3.000 zł. na
pewną hipotekę i 10%
poszukuje. Adres poda z grze-
czności biuro Płohna, Lwów.
2587

Apteki kupna i dzierżawy
poszukuje adwokat
Dr. Świącicki, Jagiellońska 7.
2592

Doniesienia różne.

Emerytowany urzędnik
państwowy, właściciel ro-
lności we Lwowie, w pobliżu
centralnego dworca, mając
wielkie piwnice mrowiane z ka-
mieniami, również obszerne po-
dwórce; objął skład komi-
sowy i zastępstwo browaru
lub innej fabryki. Adres
wskaże Biuro dzienników Buch-
staba, Lwów ul. Karola Ludwi-
ka 21. 2547

Morskie Oko, kąpiele stawo-
we od św. Jana
otwarte, tylko dla chrześcian;
dla pań od 10-1.
Józef Iwanicki.

Ważne dla akuserek ele-
gantnie kompletne kase-
tетки według przepisu mini-
steryjalnego po cenie 14 złr.
tylko w drogueryi Emanuela
Schenkera we Lwowie, ul. Slo-
neczna 15. Przeszło 100 kase-
tek już wysprzedanych. 2190

Herbarz Polski

wydawany przez Adama Bo-
nickiego z rysunkami, uło-
żony alfabetycznie, wychodził
będzie zeszytami miesięcznymi
Dziesiąty zeszytów pięcio-
arkusowych stanowiąc będzie
tom. Dotąd wyszło zeszytów 4.
Cena zeszytu 75 kop., czyli
tomu jednego rubli 7 kop. 50.
Przy zapisywaniu płaci się na-
leżytość za 1-szy i ostatni ze-
szyt. Po wyjściu pierwszego
tomu cena podniesiona zostanie
do rs. 9 za tom.

Prenumerować można we
wszystkich znaczniejszych księ-
garniach.
Skład główny w księgarni
Gebethnera i Wolffa w Warszawie.
2593

Mieszkania i sklepy.

Kilka letnich mieszkań
w Korczyńcu nad Stryjsem
do wynajęcia, stacya Syne-
wódko wężne — Zgłoszenia
Szczeptański p. Kruszolnica.
2427

Ulica Gołębia 7 do wyna-
jęcia: 4 pokoje, przedpo-
kój, nysza, kuchnia, 2-gie piętro
z wodociągiem, 2 pokoje z ku-
chnią, ofelny, parter. Stajnia
i wozownia. 2489

Dla niezamożnych let-
ników hotel o 40 poko-
jach, w miasteczku Perelińsku
560 m. nad poziomem morza,
wśród lasów szpilkowych i gór
wysokich 900-1000 m., w uro-
czej dolinie, kąpiele rzeczne
i szturebad, tuż obok źródła
żelazistej wody i siarkowej.
Pokój 15 zł. na miesiąc, obiad
od 40 ct. Zarząd kąpeli „na
Basztach”, poczta, telegraf,
lekarz w Perelińsku, stacya
kolei Kreczowice. 2527

Gródecka 39. Pokój ume-
blowany, z pościelą, fron-
towy, w parterze, 10 złr. mie-
sięcznie. 2571

3 i 4 pokoje, parter,
i III piętro z przy-
należnościami ul. Friedrichów,
(Kalecza boczna) obok semi-
narium. 2585

Ważne dla letników!

W Kleparowie jest do wyna-
jęcia dla letników jeden ob-
szerny pokój z kuchnią i we-
randą. Okolica piękna, górzys-
ta. W pobliżu lasy, Sądawka
do kąpeli w ogrodzie. Zgłośić
się do Józefa Bratkowskiego
w Kleparowie. 2582

Mikuliczyn. — Pokoje
umeblowane z wiktem,
w ślicznym położeniu, w ogro-
dzie, blisko Prut i las jodłowy
do wynajęcia. Zgłoszenia: ek.
urząd pocztowy, Mikuliczyn.
2568

Delatyn. Duży pokój ka-
walerski, w świetnym po-
łożeniu, blisko kolei, nad Pru-
tem, także z wiktem do naje-
cia. Zgłoszenia pod H. D. do
Adm. „Słowa Polsk.” 2558

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Młody człowiek, lat 25,
mówiący językiem pol-
skim, niemieckim, angielskim
i włoskim, poszukuje miejsca
za kompozytystę lub wojażera.
Łaskawe oferty pod Drohobycz
poste rest. A. O. 1234. 2539

Zarząd kamienicy przy-
mie urzędnik państwowy.
Bliższej wiadomości udzieli do-
zorca domu, ul. Gołębia 1. 3.
2583

Française distinguée
cherche place pour vacan-
ces. Adresser demandes Ajen-
cya dzienników, Passage Haus-
mana 9. — Pour Françai-
se. 2590

Osoba inteligentna i do-
brego wychowania poszu-
kuje posady kasyerki, zarządu
domu lub do towarzysztwa oso-
by starszej lub słabej. Zgło-
szenia do Redakcyi pod „AN”.

Rysownik (praktykant) z do-
brem piśmem rond. poszukuje
zajęcia u Pp. inżynierów lub
architektów. — Zgłosz.: Zdolny,
post-rest. Lwów.

Młody pomoceńnik handlowy
dobrze obznajomiony z poko-
jami do śniadań poszukuje po-
sady od 15 lipca. Poste-rest.
J. W. 300.

Niemka nauczycielka poszu-
kuje posady na czas wakacyi
do dzieci, albo jako towarzy-
szka do osób starszych. P. F.
ul. Zamojskiego 2, w parterze.

Zdolny pisarz w języku pol-
skim i niem. poszukuje posady,
Zgłosz. pod I. Z., post. rest.,
Lwów.

Uzdolniona panna w ha-
fciarstwie, poszukuje miej-
sca w domach prywatnych we
Lwowie lub na prowincyi. —
Zgłoszenia p-r. „S. K.” Lwów.

Ekonom żonaty poszukuje
posady na ordynarye. Biuro
slug Br. Machniewskiego, plac
Kapitulny 3, Lwów.

Inteligentna osoba z kan-
cy, poszukuje miejsca w skle-
pie naftowym. Łaskawe zgło-
szenia p-r. „J. B. 100”, Lwów.

b) Zaoferowane.

Poszukuje się obrotowego
i znajomego się na rzeczy
zastępy składu win. Oferty
pod C. K. 7233, poste-rest.,
Klosterneuburg. 2519

Osoba inteligentna w śred-
nim wieku, nie brzydka,
potrzebna jest do opieki nad
cierpiącym i wyjazdu do ką-
peli. Język niemiecki wyma-
gany. Z. Z. poste restante. Kro-
sno. 2560

Koncypianta poszukuje
adwokat Dr. Bendel w Sa-
noku. 2567

Osoba młoda ruchliwa,
umiejąca dobrze pras-
ować, obznajomiona z gospo-
darstwem wiejskim, a szcze-
gólnie mleczarni, dobrze reko-
mendowana, znajdzie zaraz
umieszczenie jako wyreczy-
cielka pani na wsi. Zgłoszenia
z odpisami świadectw do biura
gazet Olszewskiego, Lwów.
2586

Pomoceńnik fryzjerski znaj-
dzie umieszczenie u Mi-
kołaja Boryckiego, ul. Słowa-
ckiego 1. 8. 2584

Adwokat Dr. Ostermann
w Stanisławowie poszu-
kuje natychmiast rutynowa-
nego koncypianta, uprawnio-
nego do substytucyi. Warunki
korzystne. Do zgłoszenia na-
leży dołączyć świadectwa do-
tychczasowej praktyki. 2579

Wychowanie i nauka.

Uczeń VI. kl. poszukuje miej-
sca do skłonu lub drukarni albo
lekcye. Zgłosz. Rynek 34, III p.
Mostowy.

Française désire se placer
pour le temps des vacances.
S'adresser E. J., Rue Panska 11,
I. étage.

Panna z dobrego domu, zna-
jąca język francuski, niemie-
cki i polski, szuka miejsca
lektorki. Zgłoszenia „R. K.”
Biuro dzienników, Pasaż Haus-
mana.

Kandydat seminaryalny pos-
zukuje lekcyi lub jakiegokol-
wiek innego zajęcia we Lwo-
wie lub na prowincyi L. Wukina.

Kąpiele morskie w Zoppot.

Uroczyste położenie, la-
sy liściowe, łagodne
falowanie morza, eienista promenada i parki na wybrzeżu,
zimne i ciepłe, morskie i solne uzdrawiające kąpiele wszel-
kiego rodzaju, wodociągi z wodą z gór, kanalizacya, elektry-
czne oświetlenie całej miejscowości, teatr letni, 220 metrów
długi, pomost na morzu, 48 pociągów kolejowych dziennie,
w pobliżu Gdańsk, wysegi zach. Klubu jazdy z totalizatorem,
tor dla cyklistów, plac na lawn-tennis, codziennie koncerty
orkiestry zdrowej, złożonej z 37 członków, reuniony, prze-
jażdżki na gondolach, regaty żaglowców gdańsko-zoppotskiego
klubu wioślarzy „Gode Wind”. — Obszerny elegancki zakład,
kolonady, mogące pomieścić 2.000 osób

HANDEL
Płócien i bielizny

Jana Riedla
we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu
koszule salonowe
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25
i 3.—

Koszule z przodami pikowymi
i fałdzikami (zakładkami)
do zł. 2.75 i 3.—

Koszule kolorowe, kretonowe
i oxfordowe po zł. 2.50
i 2.75.

Koszule nocne po zł. 1.55
i 1.90 ozdobione na wzór
ukraińskich po zł. 2.30,
2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po
zł. 1.40 i 1.60.

Półkoszulki z kołnierzykami
50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY
po ct. 90. zł. 1.05, 1.15,
1.45, 1.65, 1.80.

Kołnierze tuzin po zł. 2.40
i 2.80.

Mankiety tuzin po zł. 4.—
i 4.80.

Chustki płócienne tuzin
zł. 2.50.

Prawdziwe Saskie
skarpetki, pończochy
dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wy-
konują się najstaranniej.
na **żądanie szczegóło-
we cenniki.** 73

„**FLIRT**“ Najlepsze
tutki i bibułki „**KRAJ**“
w książeczkach

z papieru Sassowskiego
wyrobu **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie.
Wszędzie do nabycia.

Zakopane

Hotel i Pensjonat w nowym, wygodnie urządzonej domu,
z rozległymi widokami na Tatry i dolinę Zakopanego,
posiada wysokie, ouszerne i ciepłe pokoje. Wjazd od
Chramcówek. Prospekta na żądanie. Ceny umiarkowane.

Willa Liliana

Dla kapitalistów.

Fabryka wyrobów metalowych

dobrze się rentująca, z powodu stosunków rodzinnych
z wolnej ręki **do sprzedania.** — Budynek własny.
Ewentualnie przyjmuje się spółnika.

Potrzebny kapitał 15.000 do 20.000 zł.

Zgłoszenia przyjmuje administracja „Merkurego“
w Krakowie. 2543

Morszyn stacya kolei
obok Stryja.

Mieszkania umeblowane na lato do najęcia —
z powodu budowy łazienek zakład leczniczy w tym
roku zamknięty. Bliższych wiadomości udzieli p. **Ta-
deusz Laszko**, przełożony obszaru dworskiego
w **Morszynie.** 2350

Zdolna kasyerka z dobrego domu izrael.,
zaufania godna, znajdzie
zaraz stałe umieszczenie w jednym z większych han-
dlów we Lwowie. Kaucya jest pożądaną, lecz może
też przez dobrą reputację reflektantki być zniżoną.
Zgłoszenia pod **J. H. 22**, post-rest. 2535

Używajcie na śniadanie

nieprzewyższone w dobroci

Owsiane Kakao

na pożywkę dla dzieci

HOHENLOHE'GO

Makę owsianą.

10

L. KOESTLIN, Bregenz.

Obwieszczenie.

Celem wykonania w drodze przedsiębiorstwa budowy gmachu Kasy Oszczędności w Jaśle, rozpisuje się rozprawę ofertową, oznaczając termin wnoszenia ofert na dzień **5 lipca** br., do godziny 12 w południe.

Cena kosztorysu wynosi 43.274 zł. 22 ct., wadium 50%. — Chcący ubiegać się o tę robotę, zechcą zgłosić się do Dyrekcji Kasy Oszczędności w Jaśle, w celu przejrzania planów kosztorysu i szczegółowych warunków budowy.

2525

Dyrekcja Kasy Oszczędności miasta Jasta.

Kaiserbad

Renomowany Zakład wodolecznicy
dla wszelkiej naturalnej kuracji.
Wielki park. Wspaniała górська oko-
lica. Kąpiele świetlne,
słoneczne, błotne, ziel-
ne, piaskowe, z kwasu

Linia Monachium-
Kufstein-Salzburg
Wiedeń.

Rosenheim

węglowego itd. Stalowe źródło. Rada lekarska i indywidualna. Ceny przystępne. Prospekty darmo i oplatnie przez zarząd kąpielowy. — Kierujący lekarz: **Dr. M. Zimmermann** (dawniej w Thalkirchen). 1056

ARBENZ'A szwajcarskie

brzytwy z wymien-
niami klin-
gami, są

wstawione w całym świecie
swą dobrocią, doskonałością
i pewnością. Do nabycia pod
zupelną gwarancją fabrykanta,
w wszystkich składach Austro-
Węgier. Należy uważać na
markę **A. ARBENZ**, Jougne,
(Lausanne). 13

Brzytwy Arbenz'a

po cenach fabrycznych sprzedaje
Pielecki i Ska Lwów,
magazyn broni i rowerów.

Lakiery

na kapelusze

w prześlicznych kolorach.

Znakomitą FARBĘ
do bielizny.

FARBY do sukien
i do rękawiczek

w różnych kolorach

poleca

Wolf Czopp

Najstarszy galicyjski skład farb
pokostów i lakierów

Lwów, Żółkiewska 2.

= Rok założenia 1843. =

Rowery od 120 zlr.
Wszelkie przybo-
ry dla kolarzy używane pneu-
matyczne rowery od 60 zlr.
poleca

Tadeusz Gustowicz
skład rowerów

Lwów, ul. Akademicka 1. 12.
Zamówienia z prowincji odwrotnie.

Ha-

maki

dla dorosłych
bardzo silne po

2.75

poleca magazyn firmy
KAUCZYŃSKI i OBERSKI

Lwów, ul. Karola Ludwika 7
Filja: Halicka 6.

CYRK HENRY.

Lwów — Plac Franciszkański.

Środa, 28 czerwca — 8-ma wieczór

Wspaniałe Przedstawienie.

Nowy bogaty program.

Drugi występ sławnych w całym świecie

trzech siostr Wallenda.

Czwartek **Przedstawienie galowe.**

Piątek **High-Life.**

Sobota **Dwa przedstawienia.**

1.000 kopert

w bardzo dobrym gatunku, z drukiem firmy

za 3 zł. 60 ct.

wraz z przes. pocztową, wykonuje

Drukarnia „Słowa Polskiego“

we Lwowie. 4203

Chorążczyzna 17-19.

Dla zaspokojenia najwybredniejszych
wymagań PT. Publiczności, wpro-
wadzamy od 1 lipca jako nową markę

Najprzedniejsze

PIWO EKSPORTOWE

wyrabiane z najszlachetniejszych ga-
tunków siodu i chmielu, które śmiało
może konkurować z najlepszymi pi-
wami obcemi.

Butelki pół litrowe **piwa ekspor-
towego** po 12 ct., zamawiać można
u naszego zastępcy, pana 2594

S. Wiesera

ulica Sykstuska 14.

Lwów.

Telefon nr. 149.

Lwów.

Lwowskie

Towarz. akcyjne browarów.

PIERWSZA BUKOWIŃSKA FABRYKA

Portland i Roman cementu

EMANUELA AXELRADA

w Putnie.

Niniejszem podaję do wiadomości, iż otworzyłem moją według najnowszych wymagań
urządzoną fabrykę, w której na razie wyrabiany

Naturalny cement

najznakomitszej jakości; polecam po przystępnej cenie.

Zastępstwo powyższej wymienionej fabryki powierzam dla Lwowa i Galicji wscho-
dniej Panu

S. LILIENTHAL

we Lwowie, ul. Sykstuska 1. 42,

który zaopatrzony mojem pełnomocnictwem, utrzymuje we Lwowie znaczne składy i wy-
konuje zamówienia natychmiast tak we Lwowie jak i na prowincji.

Upraszam P. T. interesentów budowlanych o łaskawe zgłoszenie i przekonanie
się o **wysokiej wartości i najlepszej jakości cementu** i zarazem mam
zaszczyt kreślić się z wysokim szacunkiem

2313

Emanuel Axelrad.

ADRES: „EMANUEL AXELRAD“ Radowce (Radautz) Bukowina.

KALENDARZ

ILUSTROWANY

„**SŁOWA POLSKIEGO**“

na rok 1900

wyjdzie z druku

w drugiej połowie sierpnia b. r.

Nakład 20.000 egzemplarzy.

Zawierać będzie oprócz dat i objaśnień ka-
lendarzowych obszerną część literacką (z ilu-
stracyami), wszechstronnie opracowany dziat-
informacyjny, oraz poradniki we wszystkich dzied-
zinach życia społecznego i gospodarskiego.

Inseraty do Kalendarza należy zgła-
szać w Administracji „Słowa Polskiego“
o ile możności wcześniej; spóźnione bowiem
nie będą przyjęte.